

RODZINA

TYGODNIK

Nr 35 (426) ROK IX WARSZAWA, 1.IX.1968 CENA ZŁ 2

KATOLICKI





Polska delegacja w Uppsali. Od lewej: ks. bp. Wantuła — Kościół ewangelicko-augsburski, ks. metropolita S. Rudyk — Polski Kościół prawosławny, ks. prof. Klinger — Polski Kościół prawosławny, ks. doc. Naumczyk — Kościół polsko-katolicki, ks. Trenkler, Kościół ewangelicko-reformowany.



James Baldwin oskarża rasizm białych

POSTULATY MŁODZIEŻY

Wspominaliśmy już o protestacyjnym marszu młodzieży ze Sztokholmu do Uppsali w czasie Zgromadzenia Plenarnego ŚRK i o spotkaniu młodzieży z generalnym sekretarzem dr C. Blakem oraz z dr Barbarą Ward i prof. Parmarem z Indii. Wśród postulatów o charakterze gospodarczym (wprowadzenie podatku na rzecz narodów rozwijających się w wysokości 2 proc. społecznego produktu brutto narodów bogatych, a w następnym dziesięcioleciu — 3 proc.) młodzi wysuwali szereg postulatów politycznych: potępienie wojny w Wietnamie jako zbrodni przeciwko ludzkości, potępienie zbrojeń atomowych, polityki reżimu Płd. Afryki. Młodzież żądała również zaangażowania się Kościołów na rzecz planowania rodziny. Delegat ze Szwajcarii postawił wniosek, aby natychmiast zmanifestować swą rzetelną chęć pomocy dla biednych narodów przez zorganizowanie dnia postu i przekazanie zaoszczędzonej sumy (za 6.000 posiłków) na fundusz rozwoju.

CHRZEŚCIJAŃSTWO I PRAWA CZŁOWIEKA

O. F. Nolde, dyrektor Komisji do spraw międzynarodowych, mówił wobec delegatów IV Zebrania Plenarnego ŚRK w Uppsali o powstaniu i historii konwencji dla obrony praw człowieka. Następnie odczytano referat



Na naszej okładce:
Stara Warszawa — mal.
Bronisław Kopczyński
fot. Muzeum Narodowe
w Warszawie

dra Roberta K. A. Gardinera, sekretarza Komisji gospodarczej Narodów Zjednoczonych. Najbardziej rewolucyjnym aspektem chrześcijaństwa stwierdził Gardiner jest nauka o braterstwie wszystkich ludzi. Kościół niejednokrotnie był rzeczywistie „wsparciem słabych i uciśnionych”. Obecnie Kościół stoi wobec nowych zadań. Szczególnie palącym stał się problem rasowy. W Afryce Płd., w Rodezji prawo staje się instrumentem dyskryminacji rasowej. Następnie referent precyzował zadania chrześcijan w obronie praw człowieka.

OSTRE OSKARŻENIE RASIZMU

Z gwałtownym oskarżeniem rasizmu wystąpił znany amerykański pisarz murzyński James Baldwin, syn karczmiarza z Harlemu (Nowy Jork). Baldwin nie poszedł śladami ojca, ponieważ należał „do tych stworzeń Bożych, które najbardziej zostały oszukane przez Kościół chrześcijański”. Baldwin dziwi się, że chrześcijanie drżą, gdy mówi się w USA o Black Power (czarnej władzy), ale nie odczuwają lęku, gdy mowa o White Power (o władzy białej). „Widziałem — mówił Baldwin, co Kościół chrześcijański uczynił memu ojcu, który całe życie poświęcił głoszeniu ewangelii. Widziałem nędzę, beznadziejną nędzę, która nie jest dziełem Bożym, ale dziełem państwa... Przeraza mnie dzień, który nadejdzie, kiedy narody kolorowe, przedłożą do wyrównania długi i krwawy rachunek...”.

WIELKA BRYTANIA I WATYKAN

Członkowie brytyjskiego przedstawicielstwa przy Watykanie zwrócili się do swego rządu o podniesienie przedstawicielstwa do rangi ambasady. W odpowiedzi podsekretarz stanu w ministerstwie spraw zagranicznych oświadczył, że rząd jej królewskiej mości nie przewiduje zmian w statucie obejmującym stosunki dyplomatyczne pomiędzy Wielką Brytanią a Watykanem.

Jak wiadomo między W. Brytanią a Watykanem zostały ustanowione stosunki dyplomatyczne w 1915 r. Rząd brytyjski ma swoje przedstawicielstwo w Watykanie (Ministra pełnomocnego), a Watykan ma w Londynie delegata apostolskiego.

TYDZIEŃ BIBLIJNY

W Austrii zorganizowano „tydzień biblijny” dla sióstr zakonnych. W wygłoszonych w czasie tygodnia referatach podkreślano potrzebę wykształcenia biblijnego sióstr, oraz rolę Pisma św. w życiu zakonnym.

KATOLICKA AGENCJA PRASOWA

Kardynał Owen Mc Cann, arcybiskup Cape Town, w porozumieniu i przy współudziale innych miejscowych biskupów, postanowił powołać do życia nową Katolicką Agencję Prasową. Agencja współpracować będzie z innymi ośrodkami prasowymi Afryki i innych kontynentów i poświęci główną uwagę zagadnieniom ekumenicznym.

SPLIT METROPOLIĄ!

Diecezjalna rada księży diecezji rzymskokatolickiej w Splitcie zwróciła się do Rzymu z prośbą o podniesienie Splitu do rangi metropolii. Księża motywowali swą prośbę tym, że Split aż do 1918 r. (począwszy od VI wieku) był siedzibą metropolii i utracił swą godność na rzecz miasta Zadar ze względu na ówczesne powiązanie tego miasta z Włochami.

KONGRES TEOLOGÓW ŚWIECKICH

Na Cyprze odbył się Kongres prawosławnych teologów świeckich. W czasie Kongresu omawiano sprawę reformy Kościoła prawosławnego oraz stosunek do katolicyzmu. Kongres cypryjski był pomyślany jako przygotowanie do ogólnoprawosławnego synodu.

PROŚBA O DYMISJĘ

Kardynał J. Frings, arcybiskup Kolonii po raz drugi zwrócił się do papieża z prośbą o dymisję z zajmowanego stanowiska. Pierwszy raz zwrócił się z tą samą prośbą w 1966 r. ale papież nie zgodził się na udzielenie dymisji.

Kard. Frings motywuje swą prośbę względami zdrowotnymi. Ma 81 lat.

DIECEZJA OBRZĄDKU GRECKIEGO

W Jugosławii istnieje diecezja obrządku greckiego, która obejmuje obszar całego państwa. Biskupem diecezji jest ks. dr J. Segedij. Jego rezydencją jest miasto Zagrzeb.

Diecezja liczy 52 parafie i 60 tysięcy wiernych — Chorwatów, Ukraińców, Rumunów i Macedończyków.

WIZYTACJA UCZELNI

Prefekt Kongregacji do spraw nauczania katolickiego, kardynał Gabriel Garrone udaje się we wrześniu br. na wizytację uczelni katolickich we Francji i w Anglii. Kardynał chce poznać poziom nauczania w uczelniach, stosowane metody pedagogiczne i wychowawcze.



Rozwiązanie zgadywanki rysunkowej ze str. 14.

Onego czasu: Gdy Jezus zszedł do Jeruzalem, przechodził środkiem Samarii i Galilei. A gdy wchodził do niektórej osady, zabiegło Mu drogę dziesięciu mężów trędowatych, którzy stanęli z daleka i zawołali, mówiąc: Jezusie, nauczycielu, zmiłuj się nad nami. A ujrawszy ich, rzekł: Idźcie, ukażcie się kapłanom. I stało się, gdy szli, że byli oczyszczeni. A jeden z nich, skoro zobaczył, że był uzdrowiony, wrócił się, głosem wielkim wielbiąc Boga i padł na oblicze do stóp Jego, dziękując: a był to Samarytanin. A Jezus odpowiadając rzekł: Czyż nie dziesięciu było oczyszczonych? Gdzie jest dziesięciu? Nie znalazł się nikt, kto by wrócił i dał chwałę Bogu, jeno ten cudzoziemiec. I rzekł mu: Wstań, idź, bo wiara twoja uzdrowiła cię.

„Bóg jest wysoko nad nami, atoli droga do Niego jest niedaleka, gdyż znajduje się nie za nami, ale w nas samych“

(A. CIESZKOWSKI)

*

„Brak wiary jest ułomnością umysłu; kto wątpi o wszystkim — jest usposobiony do łatwowierności. Umysł zdrowy i silny brzydzi się niepewnością; ma on nieświadomość lub wiarę“.

(F. SŁAWIŃSKI)

Kościół Polskokatolicki przyjmuje dwa rodzaje poznania: poznanie NAUKOWE, przeważnie oparte na doświadczeniu naszym lub ludzi wiarygodnych, oraz poznanie PRZEZ WIARĘ. Chrześcijanin wierzy w Boga na podstawie wiary, którą czerpie z objawienia bożego, zawartego w Biblii. Mówi o tym ap. Paweł: „wiara jest ze słuchania, a słuchanie przez słowo Chrystusowe“ (Rzym. 10, 17). „Každy, kto wzywa imienia Pańskiego, zbawiony będzie, ale jak mają wzywać tego, w którego nie uwierzyli? Jak mają uwierzyć w tego, o którym nie słyszeli? I jak usłyszeć, jeśli nie ma tego, który głosi?“ (Rzym. 10, 13—14).

Wiara nie jest rezygnacją z praw rozumu, owszem, wiara musi być rozumna. Polega ona na zgodności naszego przekonania opartego na bożym objawieniu (głoszonym nam lub czytanych przez nas samych), z prawdą rozumową i doświadczalną w jedności boskiej prawdy. Przyjęcie wiary nie wypływa z rozumowania, czy intuicji czysto ludzkiej, ale też nie ma takiej wiary prawdziwej, która by nie była w pełni rozumowa i nie wzbogacałaby ducha ludzkiego. Bez wzajemnego przenikania tych dwóch płaszczyzn, nie ma prawdziwej wiary: jest tylko iluminizm, względnie racjonalizm, wiążące nas w pierwiastku ludzkim.

To ogólne uwarunkowanie wiary w wypadku Biblii jest szczególnie ważne. Dla niewierzącego Biblia jest tylko kompilacją różnych pism, nie powiązanych ze sobą, zbiorem wytworów wyobraźni czy niepokoju człowieka, o bardzo nierównej wartości. Zjawisko ludzkie przesłania tu istotę. Ten jednak, kto wierzy, dojrzy głęboką logikę, jaka kierowała rozwojem biblijnej literatury; dojrzy nie zwracając uwagi na jej różnorodność, coraz wyraźniejszy ślad ręki Boskiej. Jeśli przed pół wiekiem niejasność Biblii odebrała wiarę wielu ludziom, to tylko dlatego, że prowadzili oni studia nad Biblią w oparciu o nie sprecyzowane pojęcia, przy założeniu konieczności rozdziału między wiarą a rozumem ludzkim. Ludzka powłoka Biblii nie odsłania zawartej w niej siły bożej temu, kto chce przeniknąć ją jedynie przy pomocy metody naukowej i rozumu — raczej zgubi się w niej szybko.

Natomiast dla wierzącego, który posługuje się także metodą naukową i rozumem, ale czyni to w duchu gorącej wiary i oświeconego podporządkowania się, chropowatości i szczeliny kory będą znakiem żywotności drzewa, dostarczą mu cennych wskazówek o sieci ukrytych linii obronnych. Chrześcijanin, który umie przeć na całość objawienia biblijnego z wiarą i odwagą intelektualną, może dostrzec w Biblii jej głęboką spójność i zasadnicze kierunki działania Bżego.

Nie trzeba jednak, by wiara interweniowała niewczesnie. Analiza historii kościołów unaocznia, jak łatwo nieraz uznawano za dogmat wiary coś, co było w rzeczywistości tylko nieobowiązkującym dodatkiem, czy nawet przesądem obciążającym tę wiarę. W

imię tej rzekomej wiary dochodziło nieraz do gwałcenia najoczywistszych prawd ludzkich. Człowiek pozbywał się tanim kosztem prawości intelektualnej, a nawet zdrowego rozsądku, nie chcąc wyrzec się wygody posiadania „prawdy“ standaryzowanej i dostosowanej do jego horyzontów. Wśród takiego fałszywego bezpieczeństwa wiara traciła czujność i stawała się ospałą. Była słaba i chwiejna pod wpływem najmniejszego zetknięcia z rzeczywistością, która zwłaszcza w połowie XX stulecia stawała się dla tak pojętej wiary nieubłaganą zmorą, gotującą jej dawno zasłużoną zagładę. Anatemy i groźby nie zdają się w tej sytuacji na nic i „wiary“ nie podtrzymywały.

Prawdziwa wiara nie boi się takich wstrząsów. Wie ona, że nie może istnieć prawdziwa niezgodność między dwiema rękami jednego Boga. Wie ona, że każda pozorna niezgodność powstała z ułomności ludzkiej, która albo zaciemnia zjawisko Boże, źle je ustawia, względnie błędnie interpretuje zjawisko ludzkie.

Taka wiara dojrzy prawdziwą nadprzyrodzoną w Biblii. Nie zwraca ona szczególnej uwagi na uboczne formy niezwykłości czy cudów, które się nieodmiennie z nią łączą (jak p. w dzisiejszej ewangelii), ale stara się odkryć pełnię myśli Bożej. Zamiast rozdrabniać się w rozważaniu szczegółów, usiłuje wyodrębnić podstawowe kierunki, podkreśla harmonijną ciągłość pod powierzchnią przypadkowości ludzkich. A jeśli nawet odkryje bardziej bezpośrednią interwencję Boga, to widzi w niej punkt szczytowy, wywodzący się z ukrytego rytmu, jedną z tych „podniet“, w których przejawiało się w sposób wyraźniejszy, w krytycznych chwilach czy przy decydujących zwrotach, działanie ukryte zazwyczaj w tajemnej głębi drugorzędnych przyczyn.

Czytanie Biblii, brane z tego punktu widzenia, odkrywa przed oczyma chrześcijanina porządek planu Bożego, w którym równoważą się i wiążą — nie mieszając ze sobą — obydwie Testamenty. Z litery i prostej materii ziemskiej Duch wywiedzie Słowo Boże. To prawda, że nawet wtedy Biblia nie może stworzyć wiary; nie jest jednak możliwe, by szczerzy umysł nie dojrzał tu działania Boga. **BIBLIA NIE JEST ZRODŁEM NASZEJ WIARY** w Chrystusa: Kościół wszakże nie dysponuje pewniejszym przewodnikiem, by nas do Chrystusa doprowadzić. Biblia nie jest rodzicielką wiary, lecz najpotężniejszym motywem wiarogodności; wszelako bez niej, przez sam Kościół, nie poznalibyśmy nawet Chrystusa według ciała, w którym objawił się Syn Boży. A przeciw Jego zejście na ziemię, nauka i czyny miały za cel — obok odkupienia — umocnić naszą wiarę.

Oczyszczony z trądu Samarytanin słyszy: „wstań, idź, bo wiara twoja uzdrowiła cię“ (Łk. 17, 19). Czyż nie należy prosić Boga o wzrost naszej wiary? Któż z nas może powiedzieć, że wierzy dostatecznie mocno? Dlatego z Apostołami powtarzać należy często: „Panie, pomnóż wiarę naszą“ (Łk. 17, 5).

Ks. M. P.

WRZESIEŃ — XIII NIEDZIELA PO ZESŁANIU DUCHA ŚW.

N	8	Marii, Radosława
P	9	Piotra, Sergiusza
W	10	Łukasza, Mikołaja
Sr	11	Jacka, Prota
Cz	12	Marii, Gwidona
P	13	Filipa, Eugenii
S	14	Cypriana, Barnarda

KIEDY BISKUPI UPOMNĄ SIĘ O LUD BOŻY

Ksiądz Felicidade Alvez, proboszcz parafii NMP w Lizbonie (Portugalia) miał nieszczęście narazić się dyktatorowi portugalskiemu — musiał więc opuścić parafię i schronić się przed prześladowaniem we Francji. Właściwie ksiądz Alvez świadomie przeciwstawił się rządowi: wystąpił z krytyką jego polityki kolonialnej, w obronie głoszonych praw człowieka. Żądał odnowy Kościoła rzymskokatolickiego w myśl uchwał II Sob. Watykańskiego, żądał wyswobodzenia Kościoła z feudalnych związków z państwem. Grupa katolików portugalskich wystąpiła w liście otwartym skierowanym do biskupów portugalskich w obronie Alveza. I nie tylko jego. Wystąpiła w obronie Kościoła przed zgubną polityką milczenia uprawianą przez biskupów rzekomo dla „dobra Kościoła”.

Poniżej przytaczamy fragmenty ze wspomnianego listu katolików portugalskich. — Red.

... Nie możemy dłużej akceptować struktur i metod, które wydają się hamować Kościół w wypełnianiu jego misji... Odnowa życia wspólnoty chrześcijańskiej nie oznacza wyłącznie zreformowania liturgii. Chcielibyśmy aby nasi biskupi zdali sobie sprawę, że ta radykalna zmiana jest dla wielu

z nas pod wieloma względami faktem dokonanym. Nadzieja każe nam wierzyć, że Kościół zwrócony ku przyszłości, będzie służył Ludowi Bożemu, Ludowi pełnemu optymizmu i ufności, który pozostawi po sobie zarodki wolności owocujące przyszłemu pokoleniu „wynosząc uciskanych i detronizując możnych”. Gorąco pragniemy, aby nasi biskupi i księża sprawili, żeby ta droga stała się łatwiejsza i krótsza. Pragniemy, aby kroczyli oni w awangardzie dając świadectwo ubóstwa i wyrzeczenia...

Oczekujemy dnia, w którym nasi biskupi, opuszczając swe pałace, tytuły, ubiory i przywileje „książąt Kościoła”, połączą się z Ludem Bożym, dzieląc jego niepokój i odczuwając ten sam głód i to samo pragnienie. Oczekujemy dnia, kiedy wielu chrześcijan, a razem z nimi hierarchia, szczególnie biskupi, nie będą chronić, zabraniać, często karać, wręcz przeciwnie będą przyspieszać marsz Ludu Bożego. Oczekujemy dnia, w którym ciagle, odważnie poszukiwanie prawdy zastąpi kult przeszłości, mimowolną obawę zmiany, nieprzejednaną obronę spuścizny konwenansów, w imię tzw. poszanowania człowieka, które zbyt często nazywa się „dobrem Kościoła” — są to zawzięte formy, które często maskują pogardę dla podstawowych zasad sto-

sunków międzyludzkich i stwarzają sytuacje prowadzące do bardzo poważnych kompromisów.

Kiedy nastąpi dzień, w którym Kościół portugalski poświęci swą „pozycję instytucjonalną” w celu dawania świadectwa prawdzie i solidarności z tymi, którzy cierpią prześladowania. Kiedy usłyszymy biskupów portugalskich wypowiadających się wprost na temat gwałcenia podstawowych praw jednostki ludzkiej. Kiedy zaczną wymagać poszanowania prawa wolności, myśli i słowa, obiektywnej informacji, wolnego zgromadzenia się nienaruszalności miejsca zamieszkania i korespondencji, prawa zakazującego tortur policyjnych i wydawania wyroków sądowych bez minimum gwarancji bezstronności i możliwości obrony, prawa skazującego na banicję. Kiedy opowiedzą się za prawem aktywnego uczestniczenia w zasadniczych decyzjach politycznych naszego kraju.

Nie chcemy, aby ceną milczenia było tzw. „dobro Kościoła”, przede wszystkim dlatego, że chodzi o pogwałcenie zasad, a nie o konkretne kierunki działania, z którymi wierni mogą się zgadzać lub nie, następnie dlatego, że pomimo oświadczeń hierarchii wymaga się milczenia wyłącznie od tych, którzy poddają w wątpliwość ustalony ład...

Przeciw życiu i przeciw postępowi

.... obowiązkiem naszym jest jeszcze raz wyjaśnić, że absolutnie niedopuszczalne jest — jako godziwy środek regulacji urodzin — bezpośrednie przerwanie rozpoczętego już procesu rodzenia, a w szczególności niedopuszczalne jest poronienie zamierzone i dokonane, nawet ze względów leczniczych.

Podobnie wykluczyć należy, co Urząd Nauczycielski Kościoła niejednokrotnie już wyjaśniał, bezpośrednią sterylizację, zarówno czasową jak i stałą, zarówno mężczyzny jak i kobiety.

Wyklucza się również każdą czynność, która — czy to w przewidywaniu aktu małżeńskiego, czy w czasie jego trwania, czy też w czasie realizacji jego naturalnych konsekwencji — miałaby za cel lub służyłaby jako środek do uniemożliwienia poczęcia potomstwa.

(z encykliki „Humanae vitae“)

Konieczność nowego sformułowania poglądów Kościoła rzymskokatolickiego na kwestie planowania rodziny wypłynęła w czasie obrad II Soboru Watykańskiego. Ostatecznie jednak skończyło się na mianowaniu „Komisji do spraw zaludnienia, rodziny i przyrostu naturalnego”, złożonej początkowo zaledwie z paru osób, a następnie powiększonej bardzo znacznie — do 65 uczestników. W składzie Komisji poza teologami byli wybitni specjaliści z innych dziedzin — lekarze, psycholodzy, demografowie, ekonomiści. Kierownictwo Komisji zostało ustanowione według dyplomatycznego klucza Pawła VI, a więc:

na czele stał kardynał Ottaviani, czołowy reprezentant najbardziej wstecznych kierunków wśród hierarchii katolickiej, strażnik starego ładu, przeciwnik wszelkich zmian, jego zastępcą zaś został kard. Doepfner, gorący zwolennik reform, konsekwentnie broniący koncepcji dostosowania Kościoła do czasów współczesnych. Nominacja na kierownicze stanowiska ludzi o tak przeciwstawnych poglądach miała — zdaniem papieża — doprowadzić do zdrowego kompromisu, do wypracowania jakichś koncepcji, które zadowoliliby zarówno konserwatystów jak i progresistów. Ostateczną decyzję papież zastrzegł dla siebie.

Cały świat, zarówno katolicy — ze względów na własne, osobiste związanie swego życia z decyzjami Kościoła, jak i niekatolicy, zdający sobie sprawę z wagi takiej decyzji i z jej konsekwencji z dużym zainteresowaniem oczekiwali na wynik pracy Komisji (zwanej popularnie „Komisją pigułki”) spodziewając się nowych rozwiązań, nowych decyzji bardziej racjonalnych i bardziej dostosowanych do życia niż dotychczasowe. O poglądach na temat kontroli urodzin panujących wśród katolików może świadczyć ankieta, przeprowadzona swego czasu przez tygodnik amerykański „Newsweek”. Z ankiety wynikało, że 73 procent katolików amerykańskich oczekuje zmiany stanowiska Kościoła w tym względzie; 60 procent przyznało się do stosowania w swym życiu środków antykoncepcyjnych wbrew zaleceniom Kościoła.

Komisja nie mogła jednak osiągnąć jednomyślności i ostatecznie przedstawiła papieżowi dwa raporty, będące wyrazem dwóch tendencji przejawiających się w Komisji: raport progresistów i raport tak zwanych — „czterech muszkieterów” z kardynałem Ottavianim na czele.

Papież długo studiował wyniki pracy Komisji aż w końcu zdecydował się wystąpić. 29 lipca br. ogłoszono w Watykanie nową encyklikę papieską, zaczynającą się od słów Humanae vitae (= Życia ludzkiego), noszącą datę 25 lipca 1968 r. i poświęconą sprawie regulacji urodzin.

ENCYKLIKA „HUMANAE VITAE“

Encyklika składa się z trzech części. Po krótkim wstępie stwierdzającym, że „małżonkowie są wolnymi i odpowiedzialnymi współpracownikami Stwórcy”, że spełniają nie-

zmiernie ważny obowiązek przekazywania życia i w związku z tym stoją wobec poważnych problemów moralnych, następuje pierwsza część poświęcona „nowym aspektom problemu i uzasadnieniu kompetencji Magisterium Kościelnego” w tej dziedzinie. Wśród nowych aspektów papież wymienia przede wszystkim ogromny wzrost demograficzny budzący lęk, że świat nie zdoła wyprodukować odpowiedniej ilości chleba dla wszystkich ludzi. Stąd koncepcje zastosowania radykalnych środków zapobiegających nadmieremu rozmnażaniu się ludzi. Zmieniły się też poglądy na osobowość kobiety i jej rolę w społeczeństwie, zmieniły się poglądy na miłość małżeńską i rodzinę. Ostatnie lata są świadkami niezwykle postępu w dziedzinie nauki i techniki. Człowiek staje się naprawdę panem stworzenia i chce panować nad naturą. Wymienione aspekty skłaniają człowieka współczesnego do dążności, aby i kwestie rozrodczości ściśle podporządkować swej woli, swemu rozumowi. Następnie papież mówi o stworzeniu Komisji, o jej pracach, o własnym długim namyśle i studiach, aby w drugiej części encykliki przejść do sformułowania „zasad doktrynalnych”. Ta druga część jest właśnie najbardziej kontrowersyjna. Problem urodzin — mówi papież — jak każdy problem dotyczący życia ludzkiego należy rozpatrywać z punktu widzenia biologii, psychologii, demografii i w świetle powołania człowieka — nie tylko ziemskiego, ale i nadprzyrodzonego, wiecznego. Aby przeciwstawić się argumentom uzasadniającym kontrolę urodzin wymogami miłości małżeńskiej, „odpowiedzialnego ojcostwa”, papież wyklada na czym jego zdaniem polega prawdziwa miłość małżeńska i odpowiedzialne ojcostwo. „Małżeństwo nie jest wynikiem przypadku czy produktem ewolucji naturalnych nieświadomych sił: jest to mądra instytucja Stwórcy dla urzeczywistnienia w ludzkości planów jego miłości. Przez wzajemne oddanie się sobie... małżonkowie dążą do zjednoczenia swego jestestwa, dla udoskonalenia się osobowego dla współpracy z Bogiem w rodzeniu i wychowywaniu nowych istot”. „Urzeczywistnienie świadomego ojcostwa zawiera pełne uznanie przez małżonków obowiązków wobec Boga, wobec samych siebie, wobec rodziny i wobec społeczeństwa, obowiązków uporządkowanych według ich wartości. W wykonywaniu obowiązków przekazywania życia nie mogą postępować według swego upodoba-



nia..." W dalszym ciągu podkreślając zdecydowanie, że każdy akt współżycia małżeńskiego ma na celu prokreację potomstwa — chyba, że sama natura nie dopuszcza do spełnienia tego celu — papież określił, które środki są niedozwolone w zakresie regulacji urodzin. Dosłowne brzmienie tych sformułowań papieskich podaliśmy na czele niniejszych rozważań. Powtórzmy je w skrócie: niedozwolony jest zabieg przerywania ciąży nawet w przypadku leczniczych (dozwolone jest natomiast leczenie choroby środkami, które ubocznie mogą spowodować poronienie), niedopuszczalna jest sterylizacja, niedopuszczalne są jakiegokolwiek sztuczne środki i zabiegi zapobiegające ciąży. Jedynym — jak dotychczas (papież dopuszcza myśl o jakichś nowych odkryciach) środkiem, którym mogą posługiwać się katolicy w zakresie regulacji i kontroli narodzin, jest stosowanie teorii Ogino-Knausa. A więc nie pigułka, tylko osławiony kalendarzyk!

Część trzecia encykliki: dyrektywy pastorałne, zawiera ogólnikowy wykład o możliwości zachowania prawa Bożego, apel do władz, do ludzi nauki, do małżonków chrześcijańskich, do lekarzy, do kapłanów i do biskupów.

ZA I PRZECIW ENCYKLICE

Encyklika „*Humanae vitae*” stała się przysłowiowym kijem wetkniętym w mrowisko.

Zastępca sekretarza generalnego ONZ (Organizacji Narodów Zjednoczonych) F. de Seynes oświadczył dyplomatycznie, iż nie wydaje mu się prawdopodobne, aby te kraje, które zdają sobie sprawę z powagi problemów demograficznych mogły wycofać się z podjętych inicjatyw zmierzających do kontroli urodzin.

Arcybiskup M. Ramsey, głowa Kościoła anglikańskiego stwierdził, że encyklika „*Humanae vitae*” „odbiła daleko od stanowiska, jakie zajął w tej sprawie już dziesięć lat temu Kościół anglikański”.

Pastor E. C. Blake, sekretarz generalny Światowej Rady Kościołów wyraził żal z powodu opublikowania encykliki, która jego zdaniem stanowi „powrót do punktu wyjściowego po długim okresie szczegółowych badań”.

„Ciosem wymierzonym w katolików” — nazwał encyklikę rzecznik Brytyjskiego Towarzystwa Planowania Rodziny, a anglikański biskup J. Moorman dodał „iż jest to co prawda wewnętrzna sprawa wyznawców religii rzymskokatolickiej, jednakże sądzi, że wielu z nich będzie srodze zawiedzionych”.

Już w dwa dni po opublikowaniu encykliki przedstawiciele 24 Kościołów protestanckich wygłosiło krytyczne uwagi pod jej adresem.

Nie ma też encyklika „*Humanae vitae*” dobrej prasy i nie znajduje uznania w świecie katolickim. Zaledwie kilka pism (zawsze wierne-katolickie pismo „*La Croix*”, włoski dziennik katolicki „*L'Avvenire d'Italia*”, „*Libre Belgique*”, „*Il Popolo*”, „*Le Figaro*”, „*L'Aurore*”, „*Combat*”) oceniły pozytywnie, wskazania papieża w dziedzinie tak palącego dziś problemu, jakim jest kontrola urodzin. Poza tym prasa nie skrywa swego rozczarowania, a nawet oburzenia. A hierarchowie katolicycy?

Podobno jeszcze przed opublikowaniem encykliki występowali przeciw zawartej w niej doktrynie kardynałowie Suenens i Konig. Po opublikowaniu kardynałowie Dupfner i Alfrink oświadczyli, że nie będzie łatwym zadaniem wyjaśnienie dokumentu papieskiego. **Arcybiskup Camara** powiedział, że „zrobi wszystko, co będzie w jego mocy, by pomóc Brazylijczykom wyznania rzymskokatolickiego zrozumieć encyklikę. Nie będzie to jednak rzeczą łatwą, szczególnie w rejonach niedostatecznie rozwiniętych krajów Ameryki Łacińskiej”. **Kardynał Heenan** zalecał modły, aby katolicy nie popadli w rozpacz, czytając encyklikę „*Humanae vitae*”.

Ale hierarchów obowiązuje większa dyscyplina wobec papieża niż zwykłych śmiertelników. Nic też dziwnego, że ich wypowiedzi

są bardziej powściągliwe, bardziej dyplomatyczne. Wyjątkowo ostro zareagowali katolicy Stanów Zjednoczonych.

Wiceprzewodniczący Katolickiego Stowarzyszenia Teologicznego w USA Ch. Curran komunikował, że 172 katolickich teologów amerykańskich wypowiedziało się przeciwko encyklice. Prof. Wydziału Prawa na Uniwersytecie Harvard John Noonan oświadczył, że encyklika to „dokument błędny”, opracowany bez udziału ekspertów. Encyklika jest utrzymywana „w duchu obskurantyzmu” — stwierdził inny uczonej amerykański — dyrektor Ośrodka Badań Populacji na Uniwersytecie Georgetown, dr T. Burch. W dzienniku „*New York Times*” ukazał się list podpisany przez 85 profesorów teologii i uczonych katolickich ostro potępiający stanowisko papieża.

„*New York Times*” pisze, że „encyklika stanowi przeszkodę w wysiłkach zmierzających do powstrzymania eksplozji demograficznej, pogrążającej świat w beznadziejnej nędzy i chaosie”.

Angielski dziennik „*Daily Mirror*” podkreśla: „Planowanie rodziny jest sprawą osobistą i nie mogą o tym decydować ci, którzy sami nie mają obowiązków rodzinnych. Decyzja ta jest złą przysługą dla Kościoła katolickiego, gdyż obarcza wiernych poczuciem winy za praktykę, którą uznają za konieczność społeczną”.

Angielski „*Catholic Herald*” uważa, iż encyklika będzie poważnym problemem dla katolików, którzy mając nadzieję, iż Kościół katolicki nie zajmie tak sztywnego stanowiska, stosowali już w praktyce kontrole urodzin. Zdaniem dziennika stanie się to powodem poważnych niepokojów wśród duchowieństwa i wiernych oraz może stać się przyczyną odsunięcia się wielu od Kościoła.

Francuski „*Le Monde*” zauważa, że papieskie „nie” będzie źle przyjęte przez protestantów zajmujących od lat liberalne stanowisko w tym zakresie oraz będzie wyjątkowo kłopotliwe dla biskupów i księży Ameryki Łacińskiej zagrożonej nędzą i głodem.

Nawet prasa włoska tym razem bardzo krytycznie odniosła się do dokumentu papieskiego... Jest to „dokument nie dostosowany do rzeczywistości naszych czasów” —

pisze „*La Stampa*” i następnie dodaje: „nie będzie łatwo dostosować go do współczesnej mentalności i do rzeczywistości dnia dzisiejszego”. Dziennik cytuje liczne wypowiedzi poważnych osobistości katolickich, wypowiadających się za stosowaniem środków antykoncepcyjnych.

Jest to już druga encyklika Pawła VI przyjęta tak nieprzychylnie i tak krytycznie. Pierwsza uderzyła w duchowieństwo, utrzymując w całej rozciągłości zasadę przymusowego celibatu, druga uderza w świeckich, którym dyktuje się zasady przetwarzające małżeństwo w fabrykę do płodzenia dzieci, nie pozostawiając miejsca dla przejawów szczerzej i serdecznej miłości małżeńskiej i nie dopuszczając do głosu rozumu i do zastosowania osiągnięć współczesnej nauki. Człowiek, który szczyści się z tego, że w coraz większym stopniu jest panem natury w tej jednej dziedzinie, ma na ślepo podporządkować się naturze i przyjąć na siebie niewolniczo wszelkie konsekwencje, wpływające z tego podporządkowania.

Paweł VI zatrzaskał drzwi przed rozumem, przed nauką. Można współczuć uczynom, którzy pracowali w papieskiej „Komisji do spraw zaludnienia, rodziny i przyrostu naturalnego”. Wyniki ich prac i studiów zostały złożone pod sukno, a w efekcie ukazał się dokument świadczący, że karabinierzy (karabinierem nazwano kardynała Ottaviano), strażnicy starych poglądów i starych tradycji nie odeszli z Watykanu.

W świetle encykliki „*Humanae vitae*” traci znaczenie encyklika „*Populorum progressio*”. Wszelkie koncepcje zmierzające do ulżenia biednym, do zlikwidowania niesprawiedliwości społecznej, do podniesienia na poziom narodów uprzemysłowionych narodów trzeciego świata są tylko teorią i pozostaną bezradną teorią, jeśli w sposób jak najbardziej zdecydowany nie położą się kresu żywiołowej, ślepej rozrodczości tych narodów. Zalecenie stosowania „kalendarzyka” w Indiach czy też w Ameryce Łacińskiej jest zaleceniem środka, który niczem nie zapobiega i który w konsekwencji prowadzi ludzkość do katastrofy, do nędzy i głodu, Encyklika „*Humanae vitae*” nie życiu służy, lecz śmierci, nie rozwój zwiastuje, lecz zacofanie i nędzę.

(Jan.)

WSZYSTKO O SOBORACH (18)

Uchwały Szóstego Soboru Ekumenicznego dla całego Zachodu przyjął pap. Leon II. W piśmie do cesarza w tej sprawie Leon II wśród wykłębionych przez siebie monoteletów umieścił wyraźnie również papieża Honoriusza, „który tę apostolską Stolicę nie wstawił nauką tradycji apostolskiej, lecz usiłował wyrzucić pospolitą zdradą wiarę nieskanalną”. Podobnie pisał ten papież o Honoriuszu w dwóch listach do chrześcijan w Hiszpanii.

Opis tych faktów znaleźć można w rzymskokatolickich zbiorach dokumentów oraz m. in. w „Historii Soborów” biskupa Karola Hefelego. Ten ostatni zadał sobie trud zbadania opisanej wyżej sprawy papieża Honoriusza I i to zarówno podczas Pierwszego Soboru Watykańskiego w 1870 r., gdy wydał broszurę pt. „Sprawa papieża Honoriusza”, jak i po tym Soborze. Dozwał do wniosku, że pap. Honoriusz I uczył błędnie o jednej woli w Chrystusie nie jako osoba prywatna, lecz jako papież i nie chodziło o zwykłą informację, lecz o nauczanie chrześcijaństwa „*ex cathedra*”.

Przypadek doktrynalnego błędu w sprawach wiary u papieża Honoriusza nie wzbudził większego zainteresowania wśród teologów średniowiecznych, a nawet u samych papieży. Gdy rozważano możliwość zaistnienia „papieża-heretyka”, zawsze przypomniano tylko papieża Liberiusza i Atanazego II, a nigdy Honoriusza. Działo się tak dlatego, że w starej księdze śred-

niowiecznego papieża pn. „*Liber Pontificalis*” Honoriusz figuruje wprawdzie wśród potępionych monoteletów, ale bez dodatku „papież”. Po prostu nie przyjmowano do wiadomości, że jakiś tam heretyk Honoriusz był papieżem. Przypomnieli o tym dopiero w XVI wieku protestanci.

Ocena stanowiska pap. Honoriusza I przez rzymskokatolickich teologów z czasów najnowszych pokrywa się na ogół z wypowiedzią historyka papieża, Fr. Seppelta, który ubolewa, że wyrok Szóstego Soboru Powszechnego w Konstantynopolu w 681 r. potępiający monoteletyzm był krzywdzący dla Honoriusza I, którego między innymi twórcami błędnej nauki obłożył klątwą. Historyk ten przyznaje, że „przez jakiś czas wyklinalo go w wyznaniu wiary składanym w średniowieczu przez papieży przy wstępowaniu na tron”, lecz równocześnie stwierdza, że papieństwo nigdy nie uznawało Honoriusza I za heretyka. W efekcie nie wiadomo za co go to samo papieństwo wyklinalo...

Szesty Sobór Ekumeniczny oznaczał pełne zwycięstwo zasad Czwartego Soboru z 451 r. i zakończenie sporów chrystologicznych rozpoczętych przez nestorianizm w 428 r. Od tego czasu nie było już żadnych poważniejszych konfliktów teologicznych związanych z podstawowymi prawdami wiary chrześcijańskiej.

Uzupełnieniem Piątego i Szóstego Soboru od strony dyscypliny kościelnej były postanowienia Synodu Trullańskiego z 692 r. Ks. dr S. W.



158-letni Szirali Muslimow ze swoją młodą żoną Chatak (zaledwie 84 lata) jedzie w odwiedziny do sąsiedniej wsi

W KRAJU LUDZI DŁUGOWIECZNYCH

Dagestan — jedna z republik autonomicznych Związku Radzieckiego — niewielki kraj, liczący nieco ponad milion ludności — leży we wschodniej części Wielkiego Kaukazu. Jego wschodnie krańce omywają fale morza Kaspijskiego. Fama głosi, że klimat tej malowniczej, górskiej krainy szczególnie sprzyja ludziom. Rzeczywiście, jak podają demografowie, na każde 100 000 mieszkańców Dagestanu przypada około 70 osób, które przekroczyły setny rok życia.

Niedawno w dagestańskiej prasie ukazała się wiadomość nie pozbawiona sensacji. Oto — pisano — w górskim osiedlu Chutrach, na granicy Dagestanu i Gruzji, mieszka kobieta, nosząca imię Curba, która ma już ponad 160 lat. Jest ona najstarszą mieszkanką Dagestanu. Ale najdziwniejsze jest to, że sędziwa góralka miast sypiać w zwykłym łóżku, woli dziecienną kołyskę. Zanim opowiemy, jak sprawa przedstawia się naprawdę, poznajmy innych dagestańskich „młodych staruszków”.

Odwiedziny zaczynamy od stolicy kraju Mahaczkałe, gdzie mieszka sporo osób „młodych” jeszcze, bo liczących 70—80 lat.

Abutaliba Gafurowa — 85-letniego dagestańskiego poety — nie ma w domu. Poszedł właśnie do swojej ulubionej piwiarni na drugim krańcu miasta, a ponieważ zawsze chodzi tam pieszo, więc nieprędko wróci do domu. Młodszy od niego, zaledwie 77-letni Kara Karawajew także nie siedzi w domu. Wybrał się na plażę, chociaż wieje dokuczliwy, mroźny wiatr. Kara Karawajew uwielbia kąpiel wśród rozszalałych fal, które bezlitośnie chłuszczą ciało. Jest potężnie zbudowany, trzyma się prosto i tylko długie, śnieżnobiałe wąsy zdradzają jego wiek. Karawajew — jak sam mówi — prowadzi zwykły tryb życia. Nie uznaje

żadnej szczególnej diety. Nie pamięta, by kiedykolwiek chorował i nigdy nie wiedział, co znaczy ból zęba. Był ranny w czasie wojny, ale rany zagoiły się bez komplikacji.

Dagestański olbrzym Osman Abdurachmanow mieszka w górach we wsi Kikuni. Człowiek ten ma 218 centymetrów wzrostu i przed laty słynął jako zapaśnik i wykonawca ról piratów i rozbójników w kilku filmach. Dziś Osman Abdurachmanow, chociaż niedługo kończy przysłowiowe sto lat, nadal wygląda imponująco i w niczym nie przypomina zgrzybiałego staruszka. Na pytanie o tryb życia odpowiada, że nie ma żadnej diety, jada mięso, mleko, owoce i warzywa. Alkohol pije rzadko, ostatnio przestał palić. Kładzie się spać wcześniej, wstaje o piątej rano, nigdy nie choruje.

We wsi Lewaszi w początkach marca odbywa się co roku uroczystość pierwszej bruzdy. Tego dnia cała wieś rozbrzmiewa muzyką i śpiewami. Do prastarych obyczajów należy tu dyngus — symbol urodzaju i szczęścia. Górale leją się nawzajem wodą, jak u nas w drugi dzień Wielkanocy, wierząc, że w ten sposób ściągają obfite plony. Ale najciekawszą imprezą „Święta Pierwszej Bruzdy” są zawody sportowe. Program przewiduje wyścigi konne, skoki, zapasy i... bieg starców. Wygląda to tak: na bieżnię wychodzi około 20 osób w wieku od 80 do ponad 100 lat. Niektórzy występują boso, inni noszą skórzane kierzpce. Z reguły wszyscy zawodnicy biegają lekko i sprężysto. Zwycięzca otrzymuje ogromny „ławasz” — bochen górskiego chleba, upieczony specjalnie na tę okazję. Zdobywców drugiego i trzeciego miejsca także obdarowuje się ławaszami, tylko nieco mniejszymi. Nawet je-

wa ma 146 lat, a Chawa Gazijewa przyznaje się do 126 lub 127 lat, dokładnej daty urodzenia nie pamięta. Czują się dobrze i nigdy nie chorują.

Chamis Bogandowa ukończyła 117 lat, a jej siostra Had'jat jest o parę lat młodsza. Obydwie są bardzo rozmowne i towarzyskie.

Ramazan-Alikiszi, znany na północnym Kaukazie geriatra uważa, że życie na wsi z dala od miasta i górskie powietrze sprzyjają długowieczności. Na poparcie swojej hipotezy przytacza tablice statystyczne. Rzeczywiście, wymienione w nich liczby świadczą niezbicie, że im wyżej tym większy jest odsetek ludzi w wieku podeszłym. Ten stan wywiera wpływ na cały układ życia społecznego. Chyba w żadnym innym kraju osoby starsze nie mają takiego znaczenia, jak w Dagestanie. Zdanie ludzi starych decyduje tu o wielu sprawach.

W osiedlach górskich istnieją tak zwane dżamaty — coś w rodzaju sądów społecznych czy zespołów orzekających. Z reguły w dżamacie władzę sprawuje jego najstarszy i najmądrzejszy członek, chociaż uchwały podejmowane są zespołowo. Dżamat godzi zwaśnionych sąsiadów, udziela nagany za „pyskówkę”, podejmuje uchwałę o budowie wodociągu czy drogi. W górach istnieje piękny zwyczaj: gdy ktoś buduje dom, wszyscy sąsiedzi muszą mu pomagać. Dżamat określa, kto jakie prace ma wykonać.

W Dagestanie nikt nie spiera się z ludźmi starymi. Syn nie siada w obecności ojca bez jego wyraźnego zaproszenia. Nie śmie wtrącić nawet słówka, gdy ojciec jest przy głosie. Takie jest prawo, którego tu nikt nie narusza.

Osiedle Kołob leży na skraju ziemi i nieba. To miejsce rzadko nawiedzają chmury, które kłębią się niżej w dolinach i wąwozach. Jedynymi roślinami zdobiącymi skalisty pejzaż są sosny, wyrastające prosto ze zwałów kamieni. Ale surowa przyroda, nieżyczliwa dla świata roślinnego, sprzyja ludziom. W tych stronach stosunkowo często spotyka się osoby w wieku 130—140 lat, które ciągle jeszcze pracują — pasą owce, zbierają chrust na opał, a nawet chadzają na polowania.

Długowieczni ludzie tworzą długowieczne stadła. Nierzadko odbywają się w górach uroczystości, jak ta, którą niedawno obchodzono we wsi Sulewkent. Oto Achmed i Manna doczekali się podwójnego złotego wesela, bowiem właśnie minęła setna rocznica ich ślubu.

Po przeczytaniu tego wszystkiego można by sądzić, że w górach mieszkają wyłącznie starcy, którzy biorą udział w zawodach sportowych, kąpią się w lodowatej wodzie, sprawiają podwójne złote wesela. A może starości w ogóle nie ma? Może jest tylko życie dłuższe lub krótsze, a starość, to tylko termin, który można ignorować, jeżeli naprawdę kocha się życie?

Ale wróćmy do Curby, kobiety, która przeżyła dwa ludzkie życia. Curba rzeczywiście sypia w zwykłej, używanej w górach niemowlęcej kołysce. Wzrost Curby nie przekracza 90 centymetrów. Jej życie kończy się tym, od czego zaczęła się — niemowlęcą kołyską. Curba obojętnie spogląda na otaczających ją ludzi. W jej wzroku nie ma ani bólu ani cierpienia. Może czuje zbliżanie się śmierci, ale nie lęka się jej. Starzy sąsiedzi Curby opowiadają, że po ukończeniu 140 roku życia Curba zaczęła stopniowo maleć. Nigdy nie uskarżała się na stan zdrowia. Po prostu usychała, jak usycha stare drzewo.

Geriatra Ramazan-Alikiszi uważa, że jest to właśnie śmierć fizjologiczna, ostatni etap ludzkiego życia, nieunikniony i nieodwracalny. Taka śmierć traci cechy tragedii. Starość przychodzi do zdrowych ludzi niepostrzeżenie. Równomiernie i bezboleśnie obumierają wszystkie czynności ustroju, a wśród nich także instynkt życia i wówczas koniec staje się upragnionym snem.

żeli czas uzyskany przez dagestańskich zawodników nie kwalifikuje ich do światowej czołówki sportowej, to pokażcie inny kraj, w którym stuletni staruszkowie wychodzą na bieżnię?

Dotychczas była mowa wyłącznie o mężczyznach. A może starodawna kaukaska legenda — która głosi, że Bóg, pragnąc ukarać prakobietę za to, że nakłoniła mężczyznę do grzechu, odebrał jej jedną trzecią życia i przekazał poszkodowanemu — znajduje potwierdzenie w życiu? Wcale nie, rzeczywistość jest zgoła inna. W osadzie Kuka-Machi mieszka kilka kobiet stuletnich i starszych. Na przykład Aszura Talmeno-



Teba Szamrat ma zaledwie 115 lat



PIERWSZY DZIEŃ

O to i koniec wakacji. Nadszedł dzień pierwszy września, a z nim początek roku szkolnego. Znowu w odświeżonych i przygotowanych na przyjęcie uczniów budynkach szkolnych zaroi się od roześmianych, dziecięcych i młodzieńczych postaci. Zabrzmi gwar, a budynek zagra basowym mruzeniem jak gigantyczny ul.

Znowu, jak co roku na ulicach wokół szkół ukażą się małe i większe postacie, spieszące z torbami i tornistrami, aby tylko „zdążyć na dzwonek”. I znowu w godzinach popołudniowych, drzwi szkół aż pękać będą pod naporem wylegającej młodzieży.

Opaleni i roześmiani, w nowych czystych fartuszkach i mundurkach spieszą oło dzisiaj ze wszystkich stron by wspólnie przeżyć pierwszy dzień szkoły.

Na pierwszy rzut oka wszyscy wyglądają podobnie. Ci, ze szkoły podstawowej jak rozświetlone stado wróbla i ci starsi, usiłujący już „utrzymać styl”, lecz każdym ruchem, nieoczekiwanym gestem czy okrzykiem, przekreślający tę sztuczną i narzuconą sobie manierę.

Wszystko to jednak tylko pozory. Każdy z nich przeżywa ten dzień inaczej, w sposób tylko sobie właściwy, zgodnie ze swym charakterem, nawykami i sposobem bycia.

Mimo to można by w jakiś sposób generalnie stwierdzić, że inaczej wygląda pierwszy dzień roku szkolnego dla pierwszoklasistów i uczniów klas I Liceów, Techników i Szkół Zawodowych, inaczej zaś przeżywają go uczniowie klas pozostałych.

Piotrek już od dawna wiedział, że niedługo pójdzie do szkoły. Gdy minęła zima, rodzice coraz częściej i coraz to bardziej szczegółowo omawiali tę sprawę. Które z nas pójdzie pierwsze do szkoły? — Dzieci w przedszkolu i na blokowym podwórku przeliczywały się między sobą na ten temat i Piotrek był jedynym z tych, którzy mogli zaimponować pozostałym, mówiąc „a ja idę już w tym roku”.

Później, pewnego dnia wraz z mamą powędrował do wielkiego jasnego budynku i miła pani w jasnym kitlu kazała mu robić różne rzeczy. Chętnie układał kolorowe kule i określał ich kolor, zastanawiał się, który szeszcian jest większy, a który mniejszy, układał kuleczki w rowkach, rysował i odpowiadał na pytania. Nie bał się obcych twarzy, a mały umysł ustawiał tę miłą panią na jednej płaszczyźnie z wychowawczyniami przedszkola.

Inaczej było z Małgosią, która również przyszła tutaj ze swą mamą. Dziewczynka chowała się za matkę i na wszystkie pytania odpowiadała wyjątkowo za jej pośrednictwem i po wielokrotnej zachęcie. Kurczowo trzymała rękę matki i każdą trudniejszą kwestię kwitowała płaczem. Nie znaczyło to wcale, by nie rozumiała treści pytań lub nie potrafiła na nie odpowiedzieć. Była jednakże zupełnie oszołomiona i przerażona. Babcia, która zajmowała się wychowaniem malej, niejednokrotnie straszyla dziecko szkołą i oto teraz Małgosia przypominała sobie wszystkie przewiny i nieposłuszeństwa, za które, według słów Babci, tutaj miała spotkać ją kara. Jednakże powoli miły głos pani, jej uśmiech i zachęta robią swoje.

Dziewczynka cichutko mówi, że kula jest czerwona i ujmuje ją w dłoń. Pierwszy krok zrobiony.

Jagienki natomiast nie trzeba do niczego zachęcać. Wchodzi śmiało, wykonuje piękny dyg i już od progu ogłasza, że umie „czytać, pisać i liczyć, śpiewać piosenki i mówić piękne wierszyki”. Mama niby to skromnie spuszcza oczy, a w rzeczywistości aż pęka z dumy, że ma taką udaną córkę, zaś Jagienka już stanęła na środku pokoju i recytuje swój popisowy wierszyk...

Dzisiaj Piotrek, Małgosia i Jagienka spotkali się w dużym hallu. Mają za sobą zapisy i pamiętną wizytę u psychologa. Dziś po raz pierwszy przybyli do „prawdziwej” szkoły. Są oszołomieni. Wokół otacza ich tłum obcych dzieci. Dzieci te biegają, krzyczą, witają się, gonią po korytarzach i zdają się być doskonale zamowione. Z wyższością patrzą na grupę maluchów, rzucając od czasu do czasu jakieś „powiedzonko”, a przerażone maluchy zapominają o wszystkich domowych naukach i własnych postanowieniach, wczepiając się kurczowo w ręce rodziców.

Ta szkoła tak piękna i pożądana, gdy się chwaliło na podwórku; tak upragniona w chwili oglądania nowych książek, zeszytów i kolorowych wycinanek, wrzekająca nową godnością ucznia upostaciowioną w nowiutkiej tarczy i lśniącej fartuszką — teraz w ów pierwszy dzień przeraża obcością spraw i rzeczy jeszcze nie poznanych.

Lecz już oto zjawia się uśmiechnięta, wesola „pani” i zaprasza wszystkich wraz z rodzicami do jasnej przestronnej klasy. Ustawiają się nieporadnie w pary i zaraz na wstępie następuje niespodzianka. To dzieci z klas starszych witają maluchów wesołą piosenką i przedstawieniem kukielkowym. Rozlegają się pierwsze śmiechy, ktoś klasnął w ręce. Rodzice spoglądają na siebie z ulgą. Pierwsze lody zostały przełamane...

To chyba najważniejszy moment w życiu ucznia, gdy wkracza do nowej szkoły i to niezależnie od tego czy jest maluchem — pierwszoklasistą czy też uczniem klasy I-szej Liceum, Technikum czy Szkoły Zawodowej.

Pierwszym krokiem, momentem zwrotnym, czynnikiem determinującym często długi ciąg nauki, jest atmosfera pierwszego dnia. To nieprawda, że każdy z czasem do wszystkiego się przyzwyczai i ze wszystkim oswoi. To tylko pół prawdy, gdyż istnieje duża różnica między stanem, gdy człowiek sam z chęcią coś aprobejuje, a stanem do którego musi się wdrażać, pokonując psychiczne opory.

Nowa szkoła, to nowy tryb życia, nowe, nieznane otoczenie, nowi nauczyciele, inny sposób wykładu i nauki, nowa atmosfera.

Koleżeński uśmiech wychowawcy, żartobliwe wprowadzenie w nowe warunki, rzeczowa i przyjazna informacja okraszona dowcipem — wprowadzając „nastrój”, ten nieuchwytny element wszelkiego zadowolenia i wszelkiej radości.

Każdy z uczniów przychodzący do nowej szkoły w gruncie rzeczy jest „sam”. O ile ma to szczęście, że znajduje się z nim kto-

kolwiek z dawnej klasy czy dawnej szkoły czuje się nieco pewniej, gdyż obawa przed nieznanym jest podzielona z życzliwym człowiekiem — mimo to, dojmująca samotność jednostki zanim wtopi się w gromadę, istnieje w nim nadal.

Dlatego też tak ważne jest stworzenie właściwej atmosfery, by każdy z „nowych” poczuł, że jest kimś oczekiwanym i serdecznie przyjmowanym.

Życzliwe zainteresowanie i serdeczne przyjęcie to podstawowe warunki pierwszego dnia w nowej szkole. Wiemy z doświadczenia jak bardzo — nieraz za bardzo — polegamy na pierwszym wrażeniu, jak przypisujemy mu niemal magiczne właściwości i jak trudno rozstajemy się z wnioskami jakie nam ono nasuwa.

Pierwszy dzień — to pierwsze wrażenie. Odczucie czy nowa klasa jest „ciepła” czy też mrozi obojętnością, czy istnieje możliwość „zgrania się” czy też każdy wygląda na takiego co to tylko pilnuje swoich spraw, czy wychowawca to „swoją chłop” czy też „pila”...

Uczniowskie oczy wpatrzone w nauczyciela starają się zarejestrować jak najwięcej. Uczniowskie głowy natężają się, by odgadnąć „jaki to on będzie”, uczniowskie serca, głęboko ukryte pod pancernem wystudiowanej pozy, uderzają silniej przy każdej dostrzeżonej oznace życzliwości.

Przed nimi całe dziesięć miesięcy nauki i wszystkie klasy Liceum, Technikum, Szkoły Zawodowej. Od tego w jakiej atmosferze upłyną te miesiące i lata, zależeć będzie, być może stosunek przyszłego dorosłego już człowieka do ludzi. Czego oprócz obowiązujących przedmiotów nauczy się nasz uczeń w tym przełomowym dla siebie okresie, gdy kształtuje się charakter?

Czy uwierzy na całe życie, że siła człowieka polega na jedności z innymi? Czy zrozumie, że życzliwe współdziałanie jednostek daje nie tylko wiedzę, ale i radość? Czy pojmie, że człowiek musi być szczery, prostolinijny i lojalny? I czy opierając się na zdobytym doświadczeniu przyswoi sobie pogląd, że rzetelna praca daje wysokie wyniki i to się w ostatecznym rozrachunku, opłaca?

Zobaczymy...

HABER



BIAFRA!

Tragedia BIAFRY

(według tygodnika włoskiego „Noi donne“)

Starożytni Rzymianie znali formułę „Dziel i rządź”, która oznaczała: jeśli chcesz zwyciężyć i zachować własne siły, dziel przeciwników, skieruj jednego przeciw drugiemu. Podburzaj ich przeciwko sobie, jeśli chcieliby się pogodzić, a ty nie uzyskałeś jeszcze zamierzonych celów. Minęło dwa tysiące lat, ludzie wynaleźli napalm i bombę atomową, planują podróże na księżyc, a stara rzymska zasada jest wciąż aktualna.

W stosowaniu tej zasady mistrzami stali się Anglicy. W Indiach byli hindusi i muzułmanie, dwie różne religie, dwa odmienne sposoby zachowania się i życia. Było więc wiele okazji do niezgody. Anglicy raz popieprali hindusów, innym znów razem muzułmanów. Gdy jedni stawiali się zbyt silni wybuchła wojna religijna. Lud wychodził na ulice, zaczynano się mordować, Anglicy zacierali ręce, a następnie występowali jako dobroczyńni pośrednicy. Tak powstawała potęga imperium.

Gdy czytamy niewiarygodne historie o wojnie w Nigerii zastanawiamy się, jaka jest przyczyna tej wojny, tej okrutnej nienawiści. Dramat Biafry i Nigerii ma oczywiście swoje przyczyny, ale warto zaraz na wstępie zauważyć, że wojna ta nie służy Murzynom, ani ludności nigeryjskiej republiki federalnej, ani Biafrańczykom. Ktoś inny tam macza palce. W grę wchodzi cudze interesy.

Nadszedł czas, gdy Anglicy, Francuzi, Belgowie musieli opuścić swe kolonie w Afryce. Powstawały nowe, niepodległe państwa. W 1960 r. niepodległość odzyskała Nigeria. Ale poród niepodległych państw nie był bezbolesny. Długo musieli walczyć Algierczycy, zanim ostatni żołnierz francuski opuścił terytorium młodej republiki. Tragedię przeżyło Kongo, bowiem Belgowie nie mogli zdecydować się na porzucenie bogactwa Katangi. Patrice Lumumba oddał życie za niepodległość. Zdawało się, że Nigerii los oszczędzi tych tragedii, które przeżyły inne narody. Kraj trzykrotnie większy niż Włochy, 56 milionów mieszkańców. Jeden z najbogatszych w Afryce i najbardziej uprzemysłowiony. Posiadał swój parlament jeszcze za czasów angielskich: Anglicy szczyłi się, że rządzą w sposób kulturalny, współczesny, że uczą demokracji parlamentarnej. Lecz pod błyszczącą powierzchnią tkwił ropiejący wrzód.

Nigeria jest krajem wielonarodowościowym. Na północy żyją Hausowie i Fulani w liczbie 30 milionów, przeważnie muzułmanie. Na południowym zachodzie plemię Jaruba, dziesięć milionów, również muzułmani, zazdrośnie strzegący swej autonomii. Na południowym wschodzie żyło 14 milionów Ibów. Przeważnie katolicy. Każdy z tych ludów czy narodów ma swoje obyczaje, swoje tereny ściśle określone. Od wieków są sobie obcy i podzieleni. Anglia wszystko to rzuciła do jednego koła i nazwała Nigerią.

Ibowie tworzyli kadry administracji miejscowej, którą posługiwała się administracja angielska. Po uzyskaniu niepodległości Ibowie stali się ekspertami w sprawach wojskowych, specjalistami w ministerstwach, technikami w przemyśle. Byli kupcami, urzędnikami w bankach, nauczycielami. Zarówno przeszłość: współpraca z administracją angielską, jak i teraźniejszość: zajmowanie szeregu pozycji w państwie niepodległym budziło niechęć do Ibów. Jednak w parlamencie i w rządzie decydowali ludzie z północy, ponieważ do parlamentu wybierano posłów proporcjonalnie do liczebności danego plemienia.

Jak w każdym młodym państwie afrykańskim tak i w Nigerii była jeszcze jedna — kto wie, czy nie najważniejsza — przyczyna nieporozumień i walk wewnętrznych: konkurencja w dążeniu do zdobycia coraz większych bogactw. Władzę dzierżyli bogaci. Władza stwarzała możliwość dalszego bogacenia się. Dla burżuazji afrykańskiej zagadnienie tak samo ważne jak dla każdej innej burżuazji. Dla tego celu nieraz lała się krew bratnia.

W styczniu 1966 r. w Nigerii dokonano zamachu stanu. Szef państwa został zabity. Zamach jednak nie osiągnął całkowicie swego celu. Wykorzystał to gen. Ironsi, aresztował zamachowców i sam przejął władzę. Generał Ironsi był Ibem i otoczył się ludźmi ze swego plemienia. Z kolei Ironsi padł ofiarą zamachu. Władzę objął płk Gowon, przedstawiciel północy. Jednocześnie wybuchł pogrom Ibów. W ciągu paru tygodni zginęło ich ok. 30 tysięcy. Ze wszystkich zakątków Nigerii Ibowie poczęli uciekać do swych plemiennych terenów. 30 maja 1967 r. płk Ojukwu proklamował niepodległą Biafrę, jako państwo Ibów.





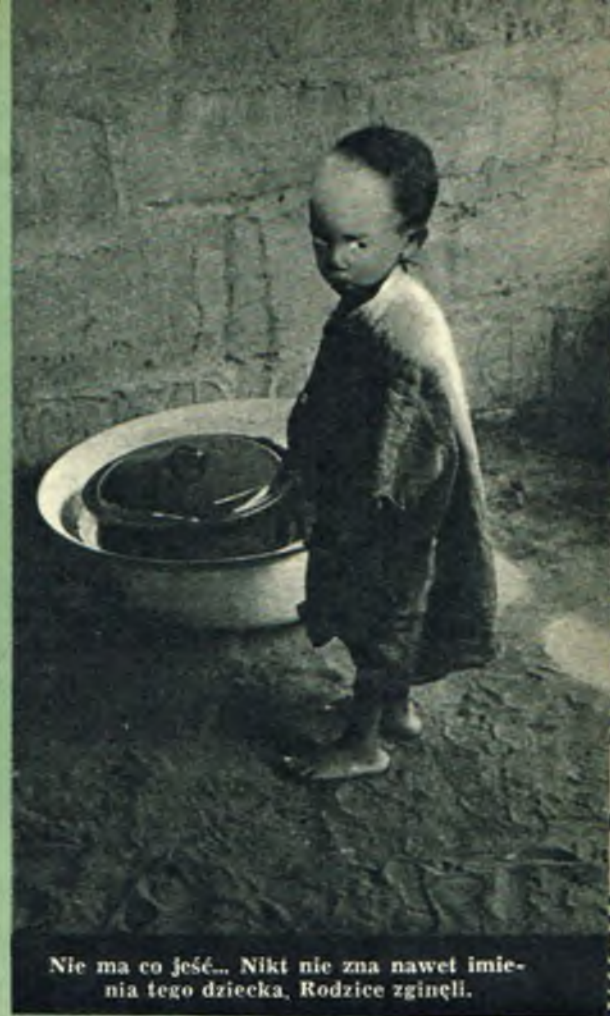
Bezradnie spogląda matka na dwoje wygłodzonych dzieci. I jej brak sił, żeby się ruszyć.

Federalny rząd Nigerii nie chce zgodzić się na odrębność państwową Biafry. Biafrańcy nie chcą żyć w jednej państwowej wspólnocie z innymi narodami nigeryjskimi. W gruncie rzeczy za sprzecznymi interesami narodów nigeryjskich kryją się spreczne interesy wielkich mocarstw, które pragną łańdż korzystać z bogactw tego kraju. Wielką przynętę stanowią ogromne bogactwa nafto-

we Biafry. I Amerykanie, i Anglicy, Włosi i Francuzi chętnie wyciągają po nie ręce, a tymczasem ginie naród. Od kul i od głodu.

Hańba naszego wieku

W Nigerii liczą 4.600 tys. (słownie: cztery miliony sześćset tysięcy) uchodźców. Ludzi, pozbawionych ubrania, dachu nad głową, ka-



Nie ma co jeść... Nikt nie zna nawet imienia tego dziecka, Rodzice zginęli.

wałka pożywienia. Czy rozumiecie. Ludzi, którzy nie mają nic. Dosłownie: nic.

3000 (słownie: trzy tysiące) ludzi umiera codziennie.

Na trzy osoby zagłodzone — dwie stanowią dzieci.

Świat milczy, bo jest to wewnętrzna sprawa Nigerii. Cywilizowany świat, który potrafi wołać o jednego więźnia zamkniętego niesprawiedliwie (i słusznie, że woła) milczy w obliczu milionów ofiar wojny domowej w największym kraju afrykańskim. Zbrodnia ludobójstwa dokonywa się na oczach wszystkich, a tymczasem świat cywilizowany, świat chrześcijański zdobywa się tylko na okruszyny ofiar, które też nie zawsze docierają do miejsc przeznaczenia.

Zdjęcie, które zamieszczamy, wykonał szwedzki fotograf Sjöberg ze Sztokholmu.

W obozie Nto Edino. Dziecko krzyczące z głodu przy pustej misce.



Dziecko na łóżku szpitalnym w Emekuku koło Owerri. Waży zaledwie 2 kg. Żyło 6 miesięcy na tym pięknym świecie.





ZAKŁADY AZOTOWE
IM. PAWŁA FINDERA
CHORZÓW

▲ Automatyczne zasilanie pieca mieszanką wapnia i koksu

Czekają na Ciebie

Inżynierów i techników, murarzy, betoniarzy, cieśli, ślusarzy, spawaczy, aparatowych, modelarzy, formierzy, absolwentów techników i zasadniczych szkół zawodowych oraz pracowników niewykwalifikowanych zatrudnią natychmiast z możliwością zakwaterowania w Domu Chemika na dogodnych warunkach pracy i płacy

ZAKŁADY AZOTOWE im. PAWŁA FINDERA
W CHORZOWIE, UL. NARUTOWICZA



▲ Spust pieca karbidowego

Warunki przyjęcia pracowników niewykwalifikowanych do Zakładów Azotowych im. P. Findera w Chorzowie: 18 lat, świadectwo 7 klasy szkoły podstawowej oraz dobry stan zdrowia.

Formowanie modelu odlewu ▶



Z ŻYCIA PARAFII POD WEZWANIEM ŚW. DUCHA W TOMASZOWIE

Na obszernym płaskowgórzu, u zbiegu trzech rzek: Wolbórki, Czarnej i Pilicy leży miasto Tomaszów Mazowiecki.

Jego założycielami byli właściciele przyległego Ujazdu: hrabia Tomasz Ostrowski i jego syn — Antoni. Jak nam wiadomo z kronik historycznych, hrabia Antoni Ostrowski w sposób szczególny upodobał sobie tę okolicę nad Pilicą, pełną ciszy i powagi, gdzie w niedługim okresie czasu zatętniła praca przemysłu tkackiego.

W pierwszych początkach nazywano miasto „Tomaszowem Piotrkowskim”, potem „Tomaszów Rawski” — aż wreszcie przyjęła się nazwa dzisiejsza — „Tomaszów Mazowiecki”.

Założenie osady nastąpiło w 1788 roku. Pierwszy Cech Sukienników powstał w 1824 roku; a prawa miejskie nadano już w 1830 r.

Za czasów carskich miasto wcielono do dóbr rządowych. Była to kara za działalność powstańczą 1830 r. (brat Antoniego, Władysław Ostrowski brał udział w walkach o wolność a po upadku powstania emigrował do Francji).

W Odrodzonej Polsce Ludowej rozwój Tomaszowa Mazowieckiego następuje bardzo szybko. Powstają nowe dzielnice mieszkaniowe, kwitnie przemysł i rozwija się życie kulturalne i oświatowe. Coraz to więcej przybywa ludności. Nie omijają też Tomaszowa wczasowicze i wycieczki krajoznawcze w drodze do Spaly.

W 1967 roku powstała tu nowa parafia Kościoła Polskokatolickiego pod wezwaniem św. Ducha przy Placu Kościuszki 21.

Parafia, mimo „młodego wieku” była już trzy razy wizytowana przez księdza biskupa Tadeusza Majewskiego, ordynariusza diecezji warszawskiej.

Ostatnia wizyta kanoniczna odbyła się 2 czerwca 1968 r. w dniu uroczystości Zesłania Ducha św. W tym dniu ksiądz biskup Ordynariusz poświęcił już drugi z kolei ołtarz boczny p. w. Najświętszego Serca Jezusowego, udzielił Sakramentu Bierzmowania oraz odprawił uroczystą sumę z wystawieniem najśw. Sakramentu w asyście księży: Cz. Krasiukianisa z Łodzi i Sokółowskiego z Warszawy. Podniósł kazanie podczas sumy wygłosił ksiądz dr. Edward Balakier z Warszawy. Ks. mgr Eugeniusz Elerowski prowadził chór kościelny.

Na zakończenie uroczystości wygłosił przemowę dostoynny ksiądz biskup Ordynariusz, wyrażając zadowolenie, że parafia tomaszowska rozkwita, że Rada Parafialna, Towarzystwo Niewiast Adoracji Najświętszego Sakramentu, Kółko Różańcowe i młodzież, ministranci i dziewczęta w bieli, wszyscy żyją z wiary i w duchu polskokatolickim.

JADWIGA BIERNACKA



Widok kościoła parafialnego



Obrazki z życia parafii a) b) c)

ROCZNICA PARAFII W ŻARACH

W dniu 7 czerwca br. obchodzono w Żarach czwartą rocznicę erygowania parafii polskokatolickiej p. w. Dobrego Pasterza. Organizatorem i pierwszym proboszczem parafii był ks. mgr Eugeniusz Elerowski, który mimo trudnych warunków, przy pomocy ofiarnego aktywu parafialnego, odremontował świątynię i zorganizował parafię tak, że przoduje ona po dzień dzisiejszy w województwie zielonogórskim.

Wspomnianą uroczystość zorganizował obecny proboszcz parafii ks. kan. Bogdan Tymczyszyn — dziekan dekanatu zielonogórskiego. W uroczystości wzięli udział duszpasterze i parafianie z Gozdnicy, Żagania i Zielonej Góry.

Przed nabożeństwem ks. administrator Wacław Gwoździkowski z Gozdnicy przeprowadził spowiedź ogólną, a ks. proboszcz Ta-

deusz Piątek z Zielonej Góry spowiedź uszną. Wierni tłumnie przystąpili do Sakramentu Pokuty, a następnie do Stolu Pańskiego.

O godz. 11-tej ks. Tadeusz Piątek odprawił Sumę z wystawieniem Najświętszego Sakramentu oraz procesję Eucharystyczną dookoła świątyni. Kazanie okolicznościowe wygłosił ks. proboszcz Wiesław Skołućki z Żagania. Należy również wspomnieć o wspaniałym wystąpieniu miejscowego chóru. Nieszpory w asyście ks. kan. Bogdana Tymczyszyna i ks. Wiesława Skołućkiego, odprawił ks. Wacław Gwoździkowski, a krótkie kazanie wygłosił ks. Tadeusz Piątek.

Uroczystość parafialna w Żarach przyczyniła się do dalszej aktywizacji miejscowych parafian. Uważam, że nie będzie przesadą, jeżeli powiem: „Parafia w Żarach miała i ma dobrego, gorliwego duszpasterza, i za to powinna Bogu dziękować.

Z drugiej strony, duszpasterz może być dumny ze swoich oddanych i aktywnych parafian”. Szczęść im Boże! (ks. P.)





● 2 września Poczta Polska wprowadzi do obiegu wielobarwna serie okolicznościową wydaną dla uczczenia Igrzysk XIX Olimpiady, która odbędzie się w Meksyku. Seria składa się z 8 znaczków, w tym jeden dużego formatu („blok”) z dopłatą na Polski Komitet Olimpijski. Dopłata wynosi 5 zł, co znaczy, że filatelista polsey dadzą na ten fundusz 5,5 miliona złotych! Na znaczkach oprócz motywów sportowych pokazano także zabytki sztuki meksykańskiej z różnych okresów. Znaczkę przedstawiają: sztafetę mężczyzn, hoks, koszykówkę mężczyzn, skok w dal kobiet, oszczep kobiet, ćwiczenia na poręczach, wyciąg szosowy, floret mężczyzn i zawodnika biegnącego z zapaloną pochodnią. Nakład 1,1 miliona pełnych serii. Nominał z dopłatą 20 złotych. PPF „Ruch” przygotowało efektowne koperty FDC.

● Z okazji roku olimpijskiego — jak już podawaliśmy — toczy się prawdziwa lawina mamucich serii olimpijskich. Ostatnio serie takie wydała Nowa Zelandia, Ajman, Dubaj, Jemen itp. Zwracamy uwagę zbieraczy, że coraz popularniejsze staje się zbieranie tych tylko serii olimpijskich, które wydane zostały przez kraje uczestniczące w Olimpiadzie. Filatelista muszą chronić własną kieszeń przed wyzyskiem.

● W typie „znaczkach na znaczkach” wydał Paragwaj dziewięcioznaczkową serię i blok przedstawiające... historię znaczków paragwajskich. Na znaczkach pokazano wybrane ciekawskie znaczkę tego kraju od 1870 roku, dbając o dobor różnych tematów. M. in. pokazano znaczek z 1930 roku z portretem arcybiskupa Bogarina. Nakład 12.000 pełnych serii i 4.000 bloczków.

● USA emitowały całostkę (karcie z wydrukowanym znaczkiem) przedstawiającą kobietę w uniformie marynarskim. Całostkę wydano z okazji 25-lecia kobiecej służby morskiej. Nakład 40 milionów kart.

● Poczta ZSRR emitowała serię obiegową składającą się z dwunastu znaczków od 1 kopiejki do 1 rubla. Serię tę oparto na poprzedniej serii obiegowej z roku 1966 zmieniając tylko szczegóły techniczne. Nakład nieograniczony.

● W nakładzie 500 tysięcy sztuk wydał Bhutan dalszy znaczek z serii obiegowej, na którym pokazano klasztor w Tachich-ho-dzong.

● Z okazji otwarcia 100.000 urzędu pocztowego w Indiach pocztą tego kraju wydała znaczek okolicznościowy. Na znaczku urządził pocztowy w Barhampur Chaurashtra (okręg Shahbad). Nakład 2 miliony.

W. G.

Porady zielarskie

ZIOŁA DLA DZIECI (II) KRZYWICA

Krzywica pojawia się u dziecka dość wcześnie, bo już u niemowlęcia dwutygodniowego można stwierdzić, że dziecko jest kapryśne, osłabione. Żle sypia, poci się nadmiernie szczególnie w czasie snu i wygląda niezdrowo. Tak jest mniej więcej od trzeciego tygodnia do dwunastego, po czym objawy zaczynają się nasilać: płaskie kości czaszki zamiast stwardnieć należą — miękną, guzy ciemienicze i czotowe powiększają się, co nadaje czaszce wygląd kwadratowy, na żebrach występują wypukły „rózaniec” krzywicy, na plecach zaczyna rosnąć garb.

Oczywiście, aby nie dopuścić do takiego stanu należy pamiętać, że: 1) krzywica zaczyna się już w okresie ciąży, a więc w łonie matki, choć matka może wyglądać bardzo zdrowo i nic jej nie dolega.

2) słońce, powietrze i witamina D — trzy słowa, które stały się propagandowym sloganem akcji zwalczania krzywicy należy pamiętać więc już w okresie ciąży.

W wyżywieniu matki już w okresie ciąży muszą się znaleźć: kminek, koperek, majeranek, a przede wszystkim dziurawiec, który poprawi przemianę materii, a tym samym umożliwi przyswajanie witaminy D. Brak tej witaminy w organizmie matki, a później w organizmie niemowlęcia utrudnia przyswajanie wapnia i fosforu, co z kolei wpływa na niewłaściwą budowę kości niemowlęcia.

3) matka w okresie ciąży powinna dość dużo przebywać na świeżym powietrzu, zażywać ruchu, nie zaskodzi i praca fizyczna, żeby utrzymać dobre krążenie krwi, bo to dobre krążenie krwi jest potrzebne dla dwojga istot.

4) witamina D

W naszych produktach żywnościowych występuje ona skąpo i trudno nam tu wyliczyć wszystkie. Będą to więc śliwki świeże i suszone, winogrona białe, truskawki, byczki, dorsz świeży, lin, łosoś świeży, makrele świeże, mięsuty, śledzie świeże i wreszcie najważniejszy — tran rybi, którego jedna łyżka dziennie wystarczy zarówno dla matki, jak i dla dziecka w celach zapobiegawczych. Oczywiście, że jeżeli krzywica już jest w dziecku widoczna, wszystkie wyżej wymienione

środki należy wesprzeć jeszcze syntetyczną witaminą D. według przepisu lekarza i wogóle nie należy leczyć krzywicy bez pomocy lekarskiej, bo można własnemu dziecku wyrządzić potworną krzywdę, której żadna siła później nie odwróci.

Z ziół matka powinna pić dziurawiec lub krwawnik — łyżka drobnopociętego zioła na szklankę wrzątku, niemowlęciu, jak to pisaliśmy w poprzednim odcinku naszych „porad” należy dawać najpierw rumianek, później dziurawiec — łyżkę takiego samego naparu do każdej butelki pokarmu. Dla niemowląt napar może być osłodzony.

CZ. DRABOWICZ

PRAWNIKA ODPOWIEDZI

Pan T. K. — Łódź — sprawę mel-dunków na terenie miasta Łodzi reguluje Rozporządzenie Rady Ministrów z dnia 1 sierpnia 1956 roku (Dziennik Ustaw nr 33 poz. 153 z roku 1956). W przepisach tych nie ma limitowanego okresu czasu pobytu w mieście (jak u Pana 3 lata) dla nabycia prawa do zameldowania na stałe. O zameldowaniu na stałe decyduje prezydium Miejskiej Rady Narodowej, według oceny czy jest to społecznie uzasadnione. Winien więc Pan wystąpić z wnioskiem do Miejskiej Rady Narodowej o zameldowanie na stałe mając poparcie zakładu pracy.

Pan P. Z. Glucholazów — 1) zwolnienie dyscyplinarne z pracy pozostaje bez wpływu na prawo do renty inwalidzkiej, 2) okres zatrudnienia wymagany do uzyskania renty inwalidzkiej dla osoby powyżej 30 lat wynosi 5 lat, 3) starania o rentę winny w zasadzie być prowadzone przez zakład pracy i przy jego pomocy. Jeśli z tej strony byłyby przeszkody czy utrudnienia należy zwrócić się bezpośrednio do ZUS, 4) druki do uzyskania renty inwalidzkiej dostarczyć winien zakład pracy. Jeśliby odmówił, należy zwrócić się wprost do ZUS. —

PRAWNIK

Wytnij ten kupon. Opisz dokładnie sprawę w liście do redakcji, a otrzymasz bezpłatną poradę prawną.

POZIOMO: 3) ksiądz uczący religii w szkole, 9) dźwąg, 10) rośnię w lesie na piaszczystych terenach i ma fioletowe kwiaty, 11) kulista pieczęć przyczepiona do dokumentu, 12) roślina na olej przemysłowy, 13) tworzy główną masę zęba, 14) doniosły wynalazek ostatnich lat, 17) wodospad, 20) gruby papier, 23) region z Saragossą, 24) dostojnik kościelny, 26) mebel, 29) środek przeciwbólowy, 32) szeroka, nie kryta weranda, 34) instrument klawiszowy, 35) okrutne rządy, 36) zabalsamowane zwłoki, 37) autor „Cafe pod Minogą”, 38) bogini lowów, 39) kram.

PIONOWO: 1) zwój, 2) członek kapituły katedralnej, 4) bunt, rokosz, 5) człowiek obojętny na dobro ogółu, 6) figura geometryczna, 7) energiczny sprzeciw, 8) drzewo iglaste, 15) państwo na równiku, 16) garda, 18) gromada, tabun, 19) rynek starogreckich miast, 21) przywódca węgierskiego ruchu robotniczego, 22) sąsiaduje z Wolinem, 25) zwycięzca, ujarzmiciel, 27) bije monety, 28) samoczynne urządzenie, 29) ekspozycja, 30) idylliczna kraina szczęśliwości, 31) postać z „Quo vadis”, 33) posag.

Rozwiązania należy nadsyłać w terminie 10-dniowym od daty ukazania się numeru pod adresem redakcji z dopiskiem: „Krzyżówka nr 34”. Wśród Czytelników, którzy nadesłały prawidłowe rozwiązania, rozlosowana zostanie nagroda:

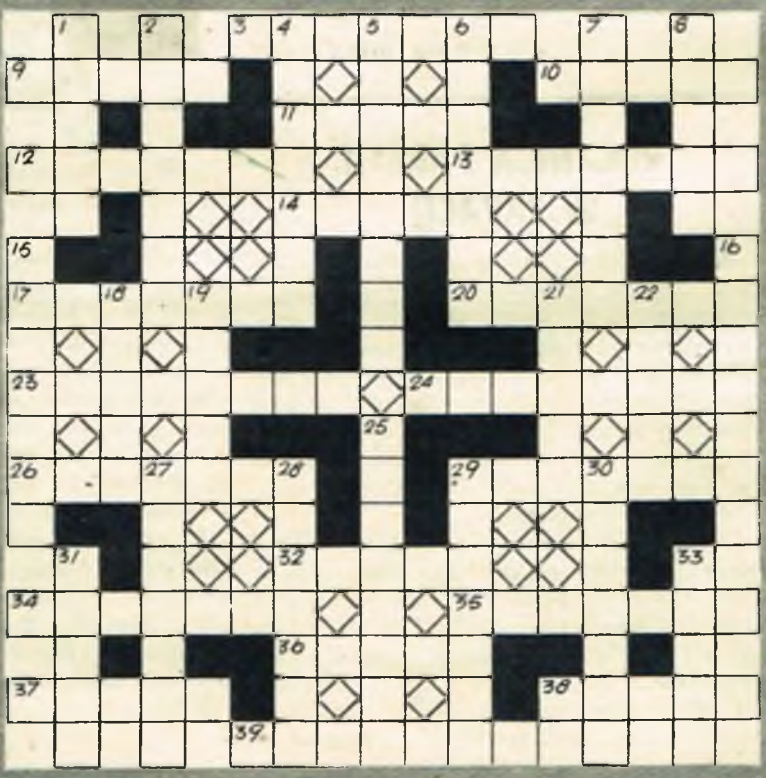
KOMPLET KSIĄŻEK

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Nr 29

POZIOMO: post, fauna, akr, Ops, okorek, sofa, salto, Iran, dur, Ili, Obra, Alpy, raj, Lec, rzep, akord, karp, kolasa, dar, aul, porto, fant.

PIONOWO: fałsz, profil, sos, azot, Noe, boa, Paria, kler, rod, Kurp, snop, Byrd, areka, blok, Laos, aparat, cal, Spala, kant, ras, Omo, dna.

Nagrodę w postaci KOMPLETU KSIĄŻEK INSTYTUTU wylosował Pan Eugeniusz Cieśla z Wrocławia, ul. Żeromskiego 41/6.





NASZA RODZINKA

Lubię jesień

Miło siedzieć po południu
na jabłonki czubie.
Niechże kto chce gani jesień,
ja bardzo ją lubię.

Ciężko wiszą złote kulki,
lekko gną się listki.
Narwę jabłek co dojrzałych,
obdzielę was wszystkich

Cichusieńko i świetliście
skrzą się drzewa w sadzie.
Stara grusza — pac, pac — owoc
na ziemi nam kładzie.

Schyl się, bracie, szukaj w trawie
jak w baraniej szubie.
Niechże kto chce gani jesień,
ja bardzo ją lubię.

Trochę żal, że już umilkły,
odleciały ptaki,
Zagwizdajmy, zaśpiewajmy,
chodźmy piec ziemniaki.

M. CZERKAWSKA

Jaskółeczki były małe...

Jaskółeczki były małe,
podrosły.
Z rodzicami się za morze
wyniosły.

Dzieci w domu były małe,
podrosły.
Wzięły książki i do szkoły
zanosły.

Gmachy szkolne były małe
wyrosły.
O nich właśnie dzieci nuca
dziś piosnki.

L. KRZEMIENIECKA

Jak to było na wakacjach?

(MONOLOG FIPCIA)

— Ojej... boję się... boję się... boję... Goni mnie, goni, złapie!... Ojej... Ojej... Ojej!

— Ojej... Zaraz mnie złapie! O... O... już blisko. Ajajaj, mokro mł, mokro! Woda mnie zalewa! Topię się, topię! Już się utopiłem!

(Po chwili ostrożnie rozgląda się)

— E... jeszcze się nie utopiłem. Ale zaraz utonę... słyszycie, jak morze szumi! Zaraz tu nadpłynie i zaleje mnie. A ja jeszcze nie zjadłem wszystkich wiśni! Zostały tam na stole w domu... Uhuhuhu... (płacze). Mogłem zjeść i nie zjadłem! Mnie nie będzie, a wiśnie zostaną! Buuuuuuuuu...

(Po chwili uspokaja się, siada)

Ja się nie lubię nawet w miednicy myć, a tu chcą, żebym cały do wody włożył. Mamusia powiedziała: „Jak się wykąpiesz, to po południu pojedziemy zwiedzić latarnię morską!” Tak... a po południu może będzie padał deszcz, nie pojedziemy i ja, jak ten głupi, zostanę w domu czysty, wykąpany... Aha, nie mam ochoty wystrychnąć się na dudka! Buuu... (płacze). A przecież w morzu są straszne potwory, wieloryby, rekiny! To wiem z książek. A tu jeszcze słyszałem takie straszne nazwy: flądry, makrele, dorsze. Z pewnością to wszystko są ludojady! Mama mi pokazywała te wszystkie ryby w sklepie, że to są do jedzenia, że nieduże... Ale jakby

taki śledź urósł duży jak ta sala, to też mógłby mnie połknąć. A czy to nie może urosnąć? Kto mu zabroni! A ja nie chcę, żeby mnie ryba połknęła! Buuuuuuu...

Albo z tym rozbieraniem.

Mama mówi: „Wszystko zdejmiesz z siebie, a potem włożysz te spodenki. Tak... a w morzu jest zimna woda, to ja się zaziębię. Ja myślałem, że mnie mama do kąpieli ubierze w ciepłe palto, a mama każe mi się rozbierać! Buuuuu... (płacze).

(Głos matki: „Fipciu, Fipciu“)

— O, mamusia mnie woła! Oho! nie, głupim czekać, aż mnie mama tu znajdzie i rozbierze, żebym zamarzł, i wsadzi do wody, żeby mnie potwory zjadły!

(Pośpiesznie zbiera swe manatki i ucieka).

(Wchodzi mama Fipcia)

— Czy państwo nie widzieli mojego Fipcia? O, taki chłopczyk nieduży w czerwonej czapeczce i szarym ubranku. Boże, co ja mam kłopotów z tym tchórzem!

(Wychodzi wołając: „Fipciu, Fiiipciu“).

JANINA PORAZIŃSKA

Wisła

Wisła błękitna,
szara Wisła,
najmilsza rzeka
i najbliższa.
Płynęła tutaj
przed wiekami
i zawsze jest tu
wiernie
z nami.

Owija wstęgą
Kraków sławny
i płynie,
płynie

do Warszawy.
W Gdańsku
na Wisłę morze czeka,
spiesz tam Wisła,
polska rzeka.

Wisła błękitna,
szara Wisła,
najmilsza jest mi i najbliższa.
I zawsze —
gdy o Polsce myślę —
myśli jak mewy
są przy Wiśle.

CZESŁAW JANCZARSKI



ILE LAT MA TEN SŁOŃ?

Żeby odpowiedzieć na to pytanie, trzeba dodać wszystkie cyfry, przy pomocy których został narysowany.

O TYM
JAK SIĘ RZEP

DO PSIEGO OGONA PRZYCZEPIŁ



Trzema prostymi liniami trzeba podzielić trójkąt na trzy równe części w ten sposób, by w każdej części był jeden rogalik, jedno jabłko, jeden placek i jedno ciastko. Jak to zrobić? Rozwiązanie w numerze.

Było to jesienią, kiedy zboże dawno już w stodole i gościniec prowadzi przez każde pole.

Leciał pies przez pole, ogonem wywijał. A na polu, jak to jesienią, tu osty się czerwieniła i:

tu rzep,
tam rzep.
Tu szczeń.
tam szczeń.
A wicherzysko
takie straszne,
że choć tylko
w dmu siedź.

Leci pies, ogonem wywija. Merdnął ogonem koło ostów — nic, dalej biegnie po prostu.

Majtnął ogonem koło szczeni — nic, dalej drogą leci. Wreszcie merdnął ogonem ponad miedzą, gdzie rzepy siedzą.

I nagle:

— Hau, hau, wypadek się stał!

Uczepił się rzep psiego ogona, trzema tuzinami zielonych haczykowatych nóżek wczepił się w Burusiowe kudelki i woła:

— Ho, ho, bardzo jestem rad, pojedę sobie na twoim ogonie w świat! Na twoim ogonie, jak w jakiejś karecie, pojedę sobie w podróż po świecie.

— Hau, hau, odczep się, rzepie!

— A właśnie, że się nie odczepię, nie jestem kiep, nie odczepię się, jakim rzep!.

Cóż tu robić?

Biegnie Buruś pomiędzy steczki prosto do zielonej rzeczki, ogon w wodzie moczy i prosi:

Hau, hau, hau,
wypadek się stał:
rzep mi się przyczepił ogona,
zmyj, zmyjże, wodo zielona!

Dobra woda chlastu, chlastu, ogon cały przemoczyła:

— Odczep się, rzepie!

— A właśnie, że się nie odczepię!

I rzep siedzi, trzema tuzinami haczykowych nóżek wczepił się w Burusiowe kudelki i nic.

Co tu robić?

Biegnie Buruś pomiędzy dróżki do stóp starej gruszki. Ogon o korę pociera i prosi:

Gruszo, gruszo,
dobra gruszo,
niech cię moje
prośby wzruszą.
Uczepił mi się rzep z pola,
odczepże go, jeśli wola,
hau, hau, wypadek się stał!

Stara grusza szumi, chce pomóc jak umie. Ostrą korą ogon Burusiowy pociera.

— Odczep się, rzepie!

— A właśnie, że się nie odczepię!

I rzep siedzi, trzeba tuzinami haczykowych nóżek wczepił się w Burusiowe kudelki i nic:

— Cóż tu robić? Hau, hau!

Biegnie Buruś do przydrożnego kamienia, ogon pod kamień wsadził i prosi:

Jaśnie wielmożny
kamieniu przydrożny,
hau, hau, hau.

wypadek się stał!
Uczepił mi się rzep z pola,
odczepże go, jeśli wola.

Kamień przydrożny ogon Burusiowi natarł, aż się kudelki przerzedziły:

— Odczep się, rzepie!

— A właśnie, że się nie odczepię!

I rzep siedzi, trzema tuzinami haczykowych nóżek się trzyma i nic.

— Hau, hau, hau, nie ma już cierpliwości. Pokręcę się w kółko i sam schwytam to ziółko, a wtedy warr, warr, warr, na paski je będę darł.

Tup, tup, tup, drep, drep, drep — drepce Buruś w kółko, a przy tym warczy, ile mu sił starczy:

— Odczepisz się, rzepie?

— A właśnie, że się nie odczepię!

I rzep siedzi. A Buruś zębami zgrzyta, bo własny ogon w zęby schwytał. Leci Buruś do domu, do pana Leona.

Hau, hau, hau,
wypadek się stał,
rzep mi usiadł na ogonie,
odczep go, panie Leonie!

— Dobrze — mówi pan Leon — odczepię go, ale gdzie on?

— Tu, tu — szczeka Buruś prawie bez tchu.

Cap — odczepił pan Leon rzep.

A rzep myśli sobie:

„Com się wyjeździł tom się wyjeździł na Burusiowym ogonie. Zawsze to lepiej, niż siedzieć w miejscu na jakim takim zagonie”.

LUCYNA KRZEMIENIECKA



Pan Łuski z Poznania

Podziwiamy Pana obszerne wiadomości na temat świętych, zwłaszcza polskich. Prawda, że w myśl rzymskokatolickich przepisów do beatyfikacji czy kanonizacji (ogłoszenia człowieka zmarłego świętym) wymaga się dwóch przynajmniej cudów. Jednakże historia informuje nas w tym względzie o licznych wyjątkach, coraz częstszych przy najnowszych kanonizacjach. I tak np. bez żadnego cudu ogłoszono świętym sławnego teologa dominikańskiego z XIII w. Tomasza z Akwinu. Bez cudów świętą „została” Teresa z Lisieux oraz papież Pius X. Przypuszczamy, że i pap. Jan XXIII zostanie z tego warunku zwolniony. (Chodzi oczywiście o cuda stwierdzone naukowo). Naszym zdaniem zmarłego powinno się nazywać świętym nie po to, by wielbić cuda przez niego zdziałane, lecz w tym celu, by ludziom żyjącym dać wzór i zachętę do naśladowania. Dla nas największym cudem będzie to, gdy następcy pap. Jana XXIII pójdą wiernie jego śladem. Dziękujemy i pozdrawiamy.

Czytelnik z Kątów Wrocławskich

Z pustego i Salomon nie należy — powiada słusznie polskie porzekadło. Jeżeli Pan osobiście nie czyta Pisma św. ani pism Ojców Kościoła, nie może Pan zrozumieć tych, którzy tego nie robią, a tym bardziej tych, którzy to robią sumiennie, naukowo i zawodowo. Twierdzi Pan, że w Ewangeliach czytamy, jakoby Chrystus ustanowił biskupa rzymskiego głową całego chrześcijaństwa, przy czym Pan dodaje: „To prawda historyczna, jasna jak słońce!!! Czy nie sądzi Pan, że to niedopuszczalna przesada? Coś, co jest „jasne jak słońce” uznać muszą bezwzględnie wszyscy, jak np. to, że papież mieszka w Watykanie, a Watykan jest w Rzymie. Natomiast tego, co Pan pisze o papieżu jako głowie całego chrześcijaństwa nie muszą bezwzględnie uznać wszyscy. Mogą to uznać, jeżeli zechcą uwierzyć słowom ludzi w tym zainteresowanych. Dowodem na to, że prymat papieski nie jest „prawdą historyczną, „jasną jak słońce” jest fakt, że do XI wieku nikt z chrześcijaństwa nie przyjmował tego za prawdę poza samymi biskupami Rzymu — a od XI wieku po dziś dzień nie uznaje tego za prawdę przynajmniej połowa chrześcijaństwa. Czy dlatego, że jest ślepa? Uważamy, że odwrotnie. Odrzuca tę rzekomo „jasną jak słońce” prawdę dlatego, że widzi lepiej, niż ci, co ją przyjmują.

My, twierdząc, że gminę chrześcijańską założył Ap. Paweł opieramy się na Piśmie

św. (Dz. Ap. 28, 17 — 31). A na czym opiera Pan swoje twierdzenie, że uczynił to Ap. Piotr?

Historyk rzymskokatolicki, ks. J. Umiński pisze, że Ap. Paweł zginął ok. 67 roku (Hist. Kość. t. 1, Opole 1959 s. 44), a Pan nas poucza, że Ap. Paweł „poniósł śmierć męczeńską w Rzymie w tym samym dniu co św. Piotr”, czyli trzy lata wcześniej, gdyż św. Piotr według legendy zginął podczas pożaru Rzymu w 64 r. Kto ma rację?

Gdy Pan poucza nas, że na świecie jest jedna tylko „stolica apostołska” mianowicie w Rzymie, jest Pan mądrzejszy od Tertuliana, który ok. 200 r. pisał: „Nuże więc, przebiegnij Kościoły apostołskie, w których istnieją dotychczas na swoich miejscach stolice apostołskie (cathedrae apostolorum), w których odczytuje się te same ich autentyczne listy... Najbliższa ci Grecja? — masz Korynt. Jeżeli niedaleko Macedonii, masz Filippos, masz Tessaloniki. Jeżeli możesz udać się do Azji, masz Efez. Jeżeli zaś przynależysz do Italii, masz Rzym, skąd i my czerpiemy autorytet („my” = chrześcijanie półn. Afryki). Tak pisał uczony chrześcijanin przed siedemnastu wiekami w dziele pt. „O preskrypcji heretyków” (rozd. 36, Migne, PL 2, kol. 58 n.). Zwalczał faktem istnienia wielu „stolic apostołskich” tych chrześcijan, którzy zbudowali sobie własną „nieomylną” i jedynie prawdziwą „stolicę” swojej własnej nauki. On opierał się na zaobserwowanym osobiście fakcie, a Pan na czym się opiera?

Wyważa Pan otwarte drzwi pisząc, że Chrystus założył „jeden swój Kościół”. Nie trzeba nas (ani chyba nikogo) w tej sprawie przekonywać. Jeden jest święty, apostołski i powszechny Kościół, ponieważ jedyna jest rodzina chrześcijańska. Rodzina Jednak jest prawdziwą rodziną, gdy składa się przynajmniej z trzech osób: ojca, matki i dziecka. Czy gdy urodzi się jeszcze drugie dziecko, czy trzecie — rodzina przestaje być jedyną? Kościół Polskokatolicki jest jednym z najmłodszych dzieci Kościoła Jezusa Chrystusa, czy dlatego nie ma prawa do życia i rozwoju? Do nazwy Kościoła Katolickiego?

Kto więc wywraca Pismo św., historię i prawa rozsądku?

Niech Pan nie kończy korespondencji z nami zwrotem:

„Dalsze komentarze zbyteczne”. Jeżeli Pan chce nas nawrócić, powinien dać komentarze dalsze. W oczekiwaniu na nie — pozdrawiamy.

Stała Czytelniczka z Krakowa pisze:

„Jestem rzymskokatoliczką, lecz gdy przechodzę koło Kościoła polskokatolickiego, chętnie wstępuję i słucham Mszy św. Wolę śpiewaną Mszą po polsku bardziej niż po łacinie, bo łaciny nie rozumiem. Podoba mi się również spowiedź ogólna przed ołtarzem. Jest niekrępująca i piękna, naprawdę głęboko szczerą. Chętnie nieraz idę do tej spowiedzi z innymi. Nie interesują mnie zaś całkiem takie pytania, jak to, kto jest najwyższym rządcą Kościoła, rzymski czy pol-

ski biskup. Modłę się do Boga i szukam Boga. Czy taki pogląd i postępowanie jest złe, czy dobre? Czy myśląc tak grzeszę, czy nie?”.

Naszym zdaniem poglądy Pani i postępowanie są jak najbardziej słuszne i właściwe. Sądzymy, że nikt, komu zależy na rozwoju religii żywej, nie oceni Pani stanowiska jako grzeszne. Co zresztą miałoby być tutaj grzechem? Co się sprzeciwia Bożym przykazaniom i nauce Pisma św. Na pewno nie. A zatem może Pani spokojnie w dalszym ciągu słuchać modłów po polsku, zanoszonych przed polskimi ołtarzami. Dziękujemy za pozdrowienia i pozdrawiamy wzajemnie.

Pani Emilia Janków z Cieplic

Z przyjemnością czytamy takie listy jak Pani. Utwierdzają one nas w przekonaniu, że Kościół Polskokatolicki jest potrzebny i że większość jego księży spełnia zadawalająco swe szczerne posłannictwo wychowywania ludzi w wysokiej moralności osobistej i społecznej. Jednym z nich — według relacji Pani — jest proboszcz w Cieplicach.

Spełniając życzenie Pani przesyłamy mu serdeczne podziękowanie i życzenia dalszych sukcesów. Prosząc Panią o dalszą korespondencję, dziękujemy za pozdrowienia i pozdrawiamy wzajemnie.

Są do nabycia

Nam zapomnieć nie wolno . . . zł 15,—
Mroki rozjaśniają się zł 10,—
Stosunki polsko-watykańskie w
tysiącleciu zł 12,—

Zadajcie w kioskach „Ruchu”. Książki te również można nabyć w Instytucie Wydawniczym „Odrodzenie”, Warszawa, ul. Wilcza 31. Wysyłamy na każde żądanie za zaliczeniem pocztowym lub po opłaceniu należności przelewem pocztowym.

POLECAMY RÓWNIEŻ

Historia papieżstwa, tom I . . . zł 35,—
Trzynasty stopień wtajemniczenia zł 5,—
Piękna nasza Polska cała . . . zł 15,—
Sprawa Kościoła Narodowego w
Polsce w XVI w. zł 30,—

Pierwsze w Polsce
Wydanie Pism księdza biskupa
FRANCISZKA HODURA
tom I i II — 60 zł.
Do nabycia w Instytucie
Wydawniczym „Odrodzenie”

Wydawca: Instytut Wydawniczy „Odrodzenie”. Redaguje Kolegium. Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, ul. Wilcza 31, Tel. 28-97-94; 29-28-43. Warunki prenumeraty: Prenumeratę na kraj przyjmują urzędy pocztowe, listonosze oraz Oddziały i Delegatury „Ruch”. Można również dokonywać wpłat na konto PKO Nr 1-6-100020 — Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw „Ruch”, Warszawa, ul. Wronia 23. Prenumeraty przyjmowane są do 10 dnia miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty. Cena prenumeraty: kwartalnie — 26 zł, półrocznie — 52 zł, rocznie — 104 zł. Prenumerata na zagranicę, która jest o 40% droższa — przyjmuje Biuro Kolportażu Wydawnictw Zagranicznych „Ruch”, Warszawa, ul. Wronia 23, tel. 29-46-88, konto PKO Nr 1-6-100024. (Roczna prenumerata wynosi: dla Europy 75, 19,70 DM, 23,40 NF; 1,13,6 £; dla St. Zjednoczonych i Kanady 75; dla Australii 2,10,5 LA, 20,4 LE). Można również zamówić prenumeratę, dokonując wpłaty na konto Instytutu Wydawniczego „Odrodzenie” PKO Nr 1-14-147290. Nie zamówionych rękopisów, fotografii i ilustracji redakcja nie zwraca.



Dęby — zabytki przyrody



Wille z okresu przedwojennego



i nowe jednorodzinne

W Milanówku jest dużo zieleni, starych drzew, a wśród nich wiele dębów, o potężnych rozłożystych konarach, chronionych jako zabytki przyrody. Dużo ładnych domków i willi, są nowe szkoły, (3 podstawowe, 2 zawodowe, 1 licealna). Są tu znane w kraju Centralne Zakłady Jedwabiu Naturalnego, ze stacją jedwabniczą. Jest Fabryka Narzędzi Chirurgicznych i Dentystycznych. Jest ponad setka zakładów rzemieślniczych. W czynie społecznym rozpoczęło budowę basenu kąpielowego.

Przed wojną Milanówek był miejscem letnich wyczasów. Zamożni ludzie mieli tu piękne wille w wielkich ogrodach. Ci co ich nie mieli wynajmowali pokoje u miejscowych właścicieli i gospodarzy domów. Z całej przedwojennej świetności zostały tylko domy śmiesznie pretensjonalne i zniszczone. Domy nie przystosowane do zamieszkiwania przez wielu lokatorów, otoczone szopami i prowizorycznymi budami. Brak w mieście śmietników i wozów wywożących śmieci sprawia, że lokatorzy wylewają brudy przed domy, do ogrodów, które stają się wylegarnią i siedliskiem much.

Gospodarze miasteczka są niewzruszeni. Stacja Sanitarно-Epidemiologiczna w Grodzisku Mazowieckim również nie interesuje się tym stanem.

Czy tak być musi? Czy nie można by zmusić właścicieli czynszowych domów do uporządkowania posesji, lokatorów nauczyć (przy pomocy kar pieniężnych) czystości i zobowiązać gospodarzy miasta — a więc Radę Narodową do realizacji Uchwały Nr 40 228/66 PWRN z dnia 22.II. 1967 r. w sprawie programu porządkowania miast i osiedli w województwie warszawskim?

JANUSZ CHODAK

Nowa szkoła — Pomnik Zwycięstwa



MILA- NÓWEK